

# SŁOWO

Wilno, Wtorek 26 maja 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po p.n.  
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

**PRZEMIERATA** miesięczna z odroczeniem do dema, lub z przesyłką pocztową 4 zł, w gronie 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal, cena jednego nr-u 20 gr.

Opiata pocztowa znaczoną ryczałtowa. Redakcja rękopisów niemożliwych nie zwraca. Administracja nie odpowiada za strzeżenie co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Kiosk A. Łasuka.  
BRASŁAW — Wileza 8 — C. Lewin.  
BRUJA — Kowin.  
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierzowa.  
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.  
HODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.  
KŁECK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.  
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.  
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.  
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.  
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.  
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauce.  
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gierwica.  
PIŁSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
SZCZECIN — Studencka 30, filja Wydawnictw.  
SZCZECIN — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.  
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Buro Gaset., ul. 3 Maja.  
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.  
WOLÓŻYN — Liberman, Kiosk gazety.  
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

**CENY OGŁOSZEŃ:** wiersz milimetry 1-zapłatowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetry 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagrani-  
czne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 4-zapłatowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

## POLITYKA GOSPODARCZA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

(x) Józef Piłsudski był mężem stanu, był politykiem największego formatu. — Jak każdy wielki polityk rozumiał, że polityka stanowi **jedność**, że jej podział na politykę zagraniczną, wewnętrzną, gospodarczą, społeczną, oświatową i t. d. jest tylko szufladkowaniem, mającym na celu ułatwienie myślenia i techniki pracy, ale, że poza tym nie zawiera realnej treści. Mąż stanu nie może pominąć żadnej dziedziny życia państwa i narodu: albowiem idea, która mu przyświeca, musi być realizowana albo we wszystkich dziedzinach, albo zrealizowana nie będzie.

Podstawową wytyczną Piłsudskiego po odzyskaniu niepodległości — była **niezależność** Polski. Ta niezależność przejawia się najbardziej bezpośrednio w dziedzinie wojskowej i w polityce zagranicznej: stąd te 2 dziedziny były przedmiotem największej troski Marszałka. Ale Marszałek rozumiał, że niezależność na szachownicy świata Polska może utrzymać tylko przy pomocy odpowiedniej polityki wewnętrznej i gospodarczej. Rozumiał, że niezależność nasza się skończy, jeżeli duchowo upodobnimy się do naszych sąsiadów wschodnich, czy zachodnich to wszystko jedno. — Rozumiał, że niezależność się kończy, jeżeli kryterium dla naszej racji stanu mają się stać bądź interesy różnych międzynarodówek, bądź obcych gabinetów, choćby sprzymierzonych. Rozumiał, że ustój nasz nie może być kopią, ale czymś odrębnym, samorodnym, jeżeli nie ma być wstępem do naszej aneksji duchowej przez obce narody.

I tak samo Piłsudski rozumiał, że musimy być niezależni gospodarczo, jeżeli nie mamy stać się przybudówką do jakiegoś obcego mocarstwa. Rozumiał, że kraj też rezerw, wycieńczony, rozhisteryzowany, przespekulowany nie może sobie pozwolić na niezależną politykę zagraniczną. Rozumiał najgłębszy, funkcjonalny związek, który zachodzi między polityką, a zagadnieniami gospodarczymi.

Co dał Józef Piłsudski gospodarstwu polskiemu?

Przedewszystkiem dał spokój. W atmosferze niepokojów, przewrótów żadna polityka gospodarcza nie jest możliwa. Nietylko dobra: poprostu żadna. Piłsudski dał nam atmosferę pokoju i spokoju aż w trzech kierunkach: po pierwsze za Jego 9-letnich rządów panował w całym kraju niespotykany prawie nigdzie indziej pokój socjalny, mieliśmy mniej strajków, niż wszystkie inne kraje z wyjątkiem może Włoch. Powtóre Piłsudski dał stałość rządów, a temsamem i obliczalność polityki rządowej — element niezmiennie cenny, jak o tem zapewne będziemy mieli jeszcze możność się przekonać. Po trzecie Piłsudski wyprowadził kraj ze stanu zagrożenia: i na wschodzie i na zachodzie, który zastał w 1926 r., i zastąpił go stanem względnego bezpieczeństwa na obu naszych granicach, oddalając w ten sposób widmo wojny. Czyli stworzył warunki, w których można było prowadzić spokojnie politykę gospodarczą.

Oto rys główny. Ale wpływ Piłsudskiego sięgał głębiej. Po-

mińmy szczegóły, w których niewątpliwie było sporo błędów, ale które są nieistotne. Zatrzymajmy się na wielkich liniach. Piłsudski rozumiał i utrwalał w nas wszystkie przedświadczenia, że zrównoważony budżet i stałość pieniądza są zarazem i symbolem i warunkiem niezależności gospodarczej. Nie ograniczał się tylko do postulatów równowagi budżetu: pragnął również go uczynić „produkcyjnym”, przestrzegał przed zrobieniem go wyłącznie „gażowym”, to jest przed rozrostem wydatków osobowych. Kładł nacisk na oszczędność: Jego słowa w jednym z wywiadów w „Gazecie Polskiej”, że podniesienie poborów urzędniczych o 135 milionów zł. rocznie nastąpiło bez Jego wiedzy — odpowiadają ściśle prawdzie: istotnie podniesienie pensyj nastąpiło w czasie ciężkiej choroby Marszałka na wiosnę 1928 r. Marszałek kładł nacisk na realność budżetu i w wywiadzie mówił p. k. Miedzińskiemu, że układanie budżetu rozpoczyna od dochodów i do nich dopasowuje wydatki: według sta-

wu grobla. Podobnie Marszałek był przeciwny „fryzowaniu” dochodów: gromił Sejm, że ten podnosił dochody, nie uwzględniając dynamiki wpływów. Marszałek był szermierzem oszczędności budżetowych, był przeciwnikiem rozdymania budżetów; rozumiał niebezpieczeństwo przeciążenia podatku; i jeśli w tej dziedzinie popełniano błędy, — to wina za to obciąża wykonawców. Jego woli, zwłaszcza tych, którzy nie dorosli do wysokości zadania.

Podkreślał dalej Marszałek konieczność posiadania rezerw, niebezpieczeństwo ich przejadania. — Rozumiał, że państwo bez rezerw jest zdane całkowicie na fluktuje koniunktury; że kraj bez rezerw, w chwili nagłej potrzeby, może być zmuszony do szukania pomocy z zewnątrz, w warunkach podyktowanych przez obcych, warunkach, które mogą uniemożliwić prowadzenie niezależnej polityki zagranicznej.

Właśnie z tą kwestią rezerw łączy się 2 osobiste decyzje Marszałka w sprawach polityki fi-

nansowej: zaciągnięcia pożyczki stabilizacyjnej w 1927 r. i wstąpienia na drogę polityki deflacyjnej w 1929 r.

Nie należy zapominać, że zaciągnięcia pożyczki stabilizacyjnej spotykało się w Polsce z zasadniczym sprzeciwem pewnych kół i osób, które pragnęły pożyczkę zaciągnąć wyłącznie na cele inwestycyjne, nie rozumiejąc potrzeby stworzenia rezerw. — Marszałek, przechrzył się ku koncepcji prof. Krzyżanowskiego zaciągnięcia pożyczki stabilizacyjnej, zużytej głównie na spłatę krótkoterminowych zobowiązań państwa i na zasilenie skarbcu Banku Polskiego. Jak trafnie było zdanie Marszałka widać choćby z tego, że lata po pożyczce stabilizacyjnej były latami największego wzrostu wytwórczości, choć państwo się do niego przyczyniło tylko zwiększeniem rezerw i prawidłowością gospodarki pieniężno — budżetowej.

Dodać należy, że przy zaciąganiu pożyczki stabilizacyjnej Marszałek wyzyskał ówczesny antagonyzizm kapitału amerykańskiego i swo-

je przekonać, że zdołał on zwycięsko przejść przez największą burzę. Zdewaluowanie złotego już w r. 1930 zdewaluowałoby pieniądź polski w oczach Polaków być może na dziesiątki lat. Marszałek czuł, że gospodarstwo narodu we opieraniu się musi o pieniądź narodowy, że stworzenie „de la monnaie nationale” jest koniecznością i psychologiczną, i polityczną, i gospodarczą. Jak może być niezależnym naród, liczący w dolarach, frankach i funtach? Jak może być niezależnym naród, pożyczający własnemu państwu tylko via banki nowojorskie czy londyńskie (do tego się sprowadza np. skup pożyczki stabilizacyjnej przez obywateli polskich). Marszałek chciał Polaków nauczyć zaufania, szacunku i przywiązania do własnego pieniądza. I celu tego dopiął. Zaufanie do złotego do chwili zgonu Marszałka nie było ani razu poważnie zachwiane. I dziś jeszcze tym kapitałem zaufania żyjemy.

Powtóre Marszałek nie chciał się wyzybać rezerw. Rozumiał całą ich doniosłość. Gdy się zaś porzuciła politykę „zaciskania pasa”, zjada się rezerwy. To jest nieuchronna konieczność. W 1929 roku można było kryzys o 2 lata odroczyć przez zjedzenie rezerw. Tylko kryzys nadszedłby i tak w roku 1931, ale już w dużo groźniejszej i ostrzejszej formie, zaś dzięki deflacji zaczętej już od r. 1929 rezerwy wystarczyły na prze-

manie długich lat 6, w ciągu których mogliśmy ogromnie wzmocnić naszą pozycję międzynarodową, zapewnić niezależność naszej polityce zagranicznej, pozwolić p. k. Beckowi oświadczyć jeszcze niedawno, że „polityki polskiej kupić nie można”. Czy to byłoby możliwe, gdyby rezerw nie było, gdyby zostały zjedzone dla wygody, dla obłasków gawiedzi, dla zapewnienia sobie paru miesięcy spokoju kosztem najpoważniejszego obciążenia przyszłości?

Marszałek był „długotalewcem”. Nie znosił łatwizny, tanich efektów, pośpiechu. Miał głębokie poczucie długowieczności narodu, konieczności poświęcenia interesów bliższych na rzecz dalszych. Stąd nieraz był niezrozumiany nawet dla swych zapalonych wielbicieli. Stąd nieraz był w konflikcie z naszym niecierpliwym i popędliwym narodem. Z biegiem lat dalekowzroczność Marszałka staje się bardziej oczywistą. Dostrzegają ją dzisiaj już bodaj wszyscy w jego polityce zagranicznej. — Dostrzega ją coraz więcej ludzi w jego polityce wewnętrznej i ustrojowej. Dostrzega się ją, zdaje się, najmniej w jego polityce gospodarczej. Chwilowo tylko. Bo na dzień dzisiejszy, gdy wszyscy będą wołać o powrót do Jego zasad: — że dziś trzeba poświęcać dla jutra, że gospodarować bez rezerw nie można, że państwo winno się starać stworzyć warunki ożywienia, a nie samo ożywienie, że trzeba gospodarować oszczędnie i przeczornie, że zaufanie obywateli do własnego pieniądza trzeba utrzymać za wszelką cenę. Marszałek ekonomistą nie był, ale jako wielki polityk stworzył podstawy polityki ekonomicznej, których za pominięcia zmścić się musi.

## Ku uczczeniu X-lecia sprawowania władzy Prezydenta Rzplitej przez prof. dr. Ignacego Mościckiego

**WARSZAWA.** Wczoraj o g. 18-ej w gmachu prezydium rady ministrów odbyło się posiedzenie organizacyjne Komitetu Uczczenia Dziesięciolecia Sprawowania Urzędu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego.

W posiedzeniu tem wzięli udział: Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Rydz — Śmigły, członkowie rządu z panem premierem gen. Sławojem Składkowskim na czele, Marszałek senatu Prystor, marszałek sejmu Car, J. Em. ks. kardynał Kakowski, prezes N. I. K., gen. dr. J. Krzemiński. Na posiedzeniu była również obecna Pani Marszałkówna Aleksandra Piłsudska. Ogółem obecnych było przeszło 100 osób.

Posiedzenie zajął przede wszystkim sprawę organizacyjną Komitetu. — Gen. Rydz — Śmigły obejmując przewodnictwo, zaprosił do prezydium Komitetu: Panią Marszałkównę Piłsudską, J. Em. ks. Kard. Kakowskiego, Marszałka Senatu Prystora, Marszałka Sejmu Cara i prezesa Akademii Umiejętności dr. Wróblewskiego.

### Przemówienie gen. Składkowskiego

Skolei p. Prezes rady ministrów wygłosił następujące przemówienie:

„Zbliża się dzień, w którym upłynie dziesięć lat od chwili, kiedy sprawowanie najwyższego urzędu w Rzeczypospolitej objęte zostało przez Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego.

Minione dziesięciolecie było w dziejach odrodzonego państwa naszego okresem wielkich, doniosłych przemian. Przed dziesięć laty Wielki Polak o żelaznej woli i genialnym umyśle powstrzymał młode państwo, które swym czynem wskrzesił, przed upadkiem i odmet rozprężenia i bezwładu. — Wokoło niego stanęli w zwartym szyku wszyscy wierni żołnierze i towarzysze dawnych walk o niepodległość.

Wówczas to na czele państwa,

jako przedstawiciel jego majestatu i władzy zwierzchniej, stanął wskazany przez Marszałka Piłsudskiego i obrany przez zgromadzenie narodowe obecny Prezydent Prof. Ignacy Mościcki. Odtąd w ciągu lat dziesięciu nieprzerwanie pełnił Pan Prezydent swe, szczególnie w owym okresie trudne i odpowiedzialne obowiązki, pozostając zawsze w całkowitej harmonii i najściślejszej współpracy z towarzyszem młodzieńczych prac niepodległościowych — Marszałkiem Piłsudskim.

Rezultaty dziesięcioletniego sprawowania przez Pana Prezydenta najwyższego w państwie urzędu, są wszystkim znane. Nie grozi nam dziś ani wewnętrz-

na anarchja, ani zewnętrzna bezsilność. Mamy naszą ojczyznę, opartą na mocnych podstawach ustrojowych, na ładzie i prawie wewnętrznym, na sile zbrojnego ramienia, na naszej nieugiętej woli prowadzenia jej dalej w przyszłość, ku potęgze i powszechnemu szczęściu. Nie baliśmy się przed laty trudów wojennych. Nie przerażała nas trudność, które musimy przełamać w walce o siłę gospodarczą kraju i dobrobyt jego obywateli.

Wielkie i niezapomniane są za służby Pana Prezydenta, że jest Polska taka, jaką ją dzisiaj widzimy. Tym zasługom i owocom pracy Pana Prezydenta, Jego znakomitym cechom umysłu i charakteru

winniśmy wraz z całym narodem złożyć hołd i pamięć o nich przekazać w wdzięczności, następnym pokoleniom.

Jest wolą i wewnętrzną potrzebą rządu, aby uczuciom czci i wdzięczności, które naród Rzeczypospolitej do osoby i pracy Pana Prezydenta żywi, dany był w dniu jego jubileuszu państwowemu, na leżyty wyraz.

Zaprosiłem tu szanowne panie i szanownych panów, jako reprezentantów władz, nauki, sztuki, zawodów i zorganizowanego społeczeństwa, w celu zainicjowania uroczystego uczczenia zasług Pana Prezydenta Mościckiego.

Zwracam się do wszystkich zebranych z gorącym apelem: niech — poza udziałem we wspólnym dziele, które zamierzamy — każdy w swoim bezpośrednim zakresie wpływu i pracy organizacyjnej przyczyni się ze wszystkich swoich sił do tego, aby dzień jubileuszu państwowego Pana Prezydenta Mościckiego stał się nie tylko świętem państwowym, ale aby na brał również cech święta powszechnego w kraju, święta, w którym zjednoczą się w czci i hołdzie dla Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej uczucia wszystkich w państwie.

Proponuję, abyśmy, jako zebranie dzisiejsze, dali wyraz temu swemu postanowieniu przez zwrócenie się do całego społeczeństwa.

Projekt odezwy został wszystkim obecnym doręczony. Może najlepiej będzie, jeśli ustalenie ostatecznego jej brzmienia powierzymy w naszym imieniu Komisji redakcyjnej, złożonej z p. wicepremiera J. Kwiatkowskiego, p. prezesa Sieroszewskiego i p. prezesa Wróblewskiego.

Po tem przemówieniu zebrani powołali Komisję redakcyjną do opracowania tekstu odezwy do społeczeństwa, w składzie, zaproponowanym przez Prezesa Rady Ministrów.

Na tem przewodniczący, gen. Rydz Śmigły, zamknął posiedzenie.

## ODEZWA DO SPOŁECZEŃSTWA

**WARSZAWA.** W czerwcu 1926 r. profesor Ignacy Mościcki został Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej.

Dwukrotnie — z woli zgromadzenia narodowego — za dobrą radą i zgodzie z życzeniem Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — profesor Ignacy Mościcki objął najwyższy urząd w państwie, poświęcając wielkość obowiązku nawet najbardziej osobiste umiłowania.

Od dziesięciu lat prowadzi Polskę człowiek, dla którego wolna i niepodległa Ojczyzna była i jest celem wysiłku całego życia, który od zarania młodości sercem i czynem przystał do najściślejszego grona bojowników o niepodległość Polski, wiążąc trwałe swoje imię i losy z ideą i pracami Józefa Piłsudskiego. Wieloletnia praca twórcza, na każdym polu działalności Ignacego Mościckiego, jego szlachetność, skromność osobista, umiowanie prawdy, piękna i dobra sprawa, że właśnie Ignacy Mościcki, pracując wśród ludzi z miłą o ludziach, obrany został przez naród polski na swego przewodnika.

Każdy rok rządów Ignacego Mościckiego mnożył wymienione wartości. Mądra polityka zagraniczna, dająca Polsce znaczenie w rodzinie narodów, wybitna działalność na polu gospodarczym, zapisana takimi czynami, jak Chorzów, Mościce, instytut chemiczny, oraz nieprzemijające dzieła z zakresu utrwalenia elementów obrony narodowej, wiązały się trwałe z postacią Ignacego Mościckiego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej jest dla nas ostoją w chwilach ciężkich, jest dla nas uosobieniem tych cnót obywatelskich, jakie cechować winny naród wolny, pracowity i silny.

Dlatego też, w dn. 3 czerwca 1936 r. cały kraj winien dać wyraz uczuciom, jakie żywi dla pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej i złożyć hołd Temu, który swym przykładem uczył, jak żyć i pracować dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej należy.

Podpisani, inicjując uroczystości jubileuszowe w dn. 3 czerwca 1936 r., zwracają się do całego społeczeństwa polskiego z wezwaniem do podjęcia odpowiedniej akcji we wszystkich ośrodkach państwa.

Odezwę podpisali:

Przewodniczący Komitetu gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły, generalny inspektor sił zbrojnych.

Członkowie Prezydium Komitetu: J. Em. ks. Kardynał Kakowski, marszałkówna Aleksandra Piłsudska, gen. dyw. Felician Sławoj-Składkowski, prezes Rady Ministrów, Aleksander Prystor, marszałek Senatu, Stanisław Car, marszałek Sejmu, dr. Stanisław Wróblewski, prezes Polskiej Akademii Umiejętności.



## Zdemaskowany handlarz żywym towarem

Do władz policyjnych wpłynęła skarga bogatych przemysłowców K. z Łodzi, w sprawie porwania córki ich Stenii. Przed kilku miesiącami na terenie Łodzi ukazał się wytworny jeździec, który podawał się za barona włoskiego i kuzyna ks. Mdivani. Rzekomy baron występował pod nazwiskiem Maroni.

Baron poznał córkę przemysłowców na balu i po miesiącu ożenił się z nią. Młoda para wyjechała do

Włoch, w podróż poślubną. Przed tym godniem rodzice Stenii otrzymali od córki rozpaczliwy list, w którym donosi ona, że rzekomy baron jest handlarzem żywym towarem, i że sprządał ją do spelunki w Paryżu. Prawdziwe jego nazwisko brzmi Abraham Kincler. Okazało się, że Kincler jest poszukiwany przez policję kilku państw za podobne przestępstwa. Zrozpaczeni rodzice zgłosili się o pomoc do policji.

## Kłusownik zabójcą

Z Przemysła donoszą:

Sensacyjna rozprawa toczyła się wczoraj przed sądem przysięgłych w Przemyslu. Oto na ławie oskarżonych zasiadł znany kłusownik Stefań Stolarz pod zarzutem zbrodni zabójstwa, kradzieży karabinu i kłusownictwa.

Stolarz w listopadzie 1935 r. w kilka dni po terminie, do którego obowiązują amnestia, zastrzelił w lesie niejakiego Hodiaka, który szedł przez las w towarzystwie gajowego Szydłowskiego. Kiedy gajowy na odgłos strzałów zaczął uciekać, Stolarz strzelił za nim, a następnie skradł leżącemu na ziemi bez życia Hodiakowi strzelbę myśliw-

ską. W toku dochodzeń Stolarza aresztowano, jednak dla braku jakichkolwiek dowodów winy został on zwolniony z więzienia, śledztwo przeciw niemu umorzono. Kiedy Stolarz otrzymał od sądu śledczego zawiadomienie o umorzeniu śledztwa, wyciągnął z kryjówki skradzioną swej ofierze strzelbę i zaczął z nią paradować po lasach. Strzelba została rozpoznana jako własność Hodiaka.

Stolarza ponownie aresztowano, a sąd na podstawie werdyktu przysięgłych skazał go na bezterminowe więzienie.

## Ofiara nienawiści

Z Pucka piszą nam:

Sekcja zwłok sędziego Gordona zabitego w Pucku przez Alfonsa Bensdorfa odbyła się w obecności wiceprokuratora sądu okręgowego w Gdyni Majkowskiego i sędziego śledczego Giortycha.

Zwłoki następnie oddane zostały rodzinie. Pogrzeb odbędzie się w mieście rodzinnym tragicznie zmarłego w Koronowie pod Bydgoszczą.

Zabójca, Alfons Bensdorf, liczy lat 37 i jest emerytowanym porucznikiem.

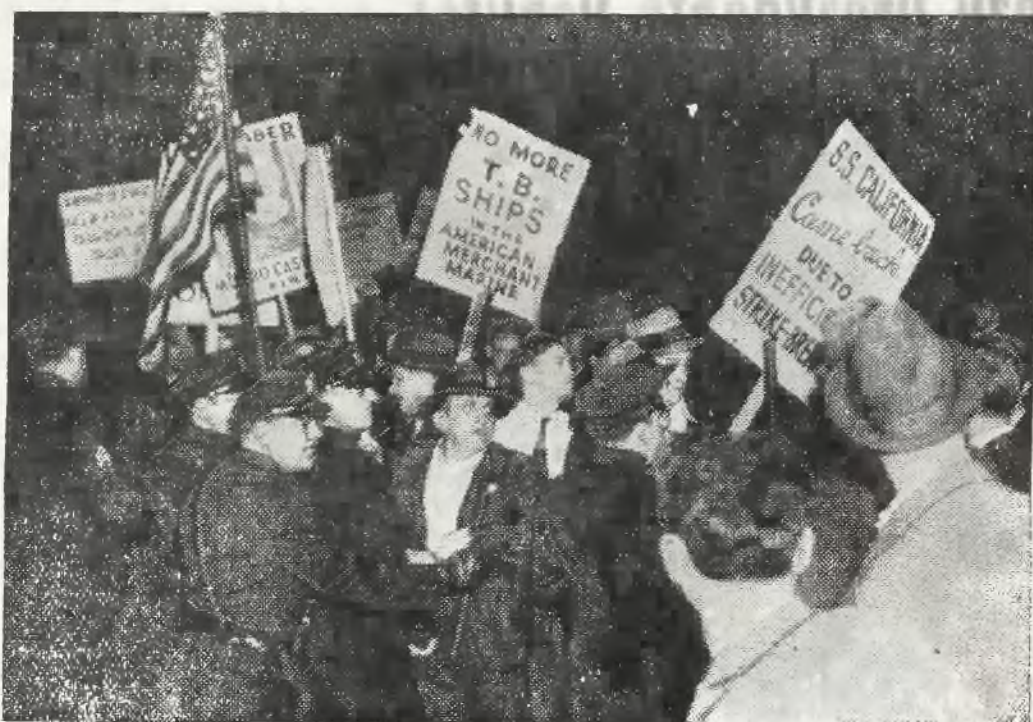
## Katastrofa szybowca pod Poznaniem

POZNAN. Na lotnisku cywilnym w Ławicy zdarzyła się katastrofa szybowcowa. Będący własnością poznańskiego Aeroklubu szybowiec, kierowany przez znaną pilotkę, p. Rymakowską, w pewnym momencie wpadł w korko-

ciąg i runął na ziemię, rozbijając się. P. Rymakowska odniosła ciężką ranę czoła oraz ogólne potłuczenie.

Pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala wojskowego.

## Strajk robotników portowych w New Yorku



W New Yorku zastrajkowali robotnicy portowi.

## EX LIBRIS

MAJ — III — 1936

MARJAN RUTH - BUZKOWSKI. Tragiczne pokolenie. (Wyd. „Rój”).

Powieść. Tytuł aż nadto wyraża. Autorowi chodzi o podkreślenie, że losy jego bohaterów, to losy całego współczesnego młodego pokolenia Polaków. Któż jest głównym bohaterem powieści? Młody suchotnik, przebywający w sanatorium od dwóch już lat. Syn wiejskiej krawcowej, Julek był jeszcze dzieckiem, gdy szalała wojna światowa. Miał smutne dzieciństwo i wczesnie poznał tak zwane „żyćcie”, czyli wszystkie jego brudy. Brat Julka, zapomocą olbrzymiego wysiłku zdobył wybitniejsze stanowisko w społeczeństwie: skończył politechnikę, ma dobrą posadę, ale nie może pracować naukowo, o czym marzył, gdyż musi pomagać matce i opłacać sanatorium. Ma więc przekreśloną dalszą karierę naukową. A Julek? Zdobył maturę i leczy się w sanatorium...

Nieskompromitowane miał życie młody Julek. Jego zasięg obserwacji jest szczytowy, bo coż osobliwego można znaleźć wśród ciasnych ścian sanatorium dla gruźlików? Milutka, liliowata, piękny kwiat, który nie rozkwitnął i zginął tak tragicznie

przedwcześnie. Pani ministrowa, znająca się na zaletach młodych ehkopów, choćby i gruźlików... No i Prowim — nieco tajemnicza postać. Filozof, który ośmił Julka i którym ze szczególnością dumą popisuje się autor.

Mówi ten filozof:

— „Masa jest jak zhysteryczala kobieta, odda się i pójdzie za tym, który potrafi jej mówić: jesteś nieszczęśliwa i biedna, ale jesteś zdrowa i silna, ja cię poprowadzę w świat nowego życia, ja cię postawię na drodze dobrobytu, za mną w szeregu ryckiej zbroi pójdiesz na bój o prawo do swego szczęścia, pod moim przewodem zdepcz tych, którzy byli przyczyną twej hańby, stworzysz nową formę bytu i syta chwały zanurzysz się w triumfie”.

— „Chorzy byli zawsze lepszym gruntem dla wszelkich idei i proroków. Jezus był genialnym manjakiem (!), a całą swą karierę (!!) zawdzięczał eudom, wycyznianym na chorych. Rewolucja francuska była dziełem ludzi chorych... Wojna światowa miała podłoże wybitnie patologiczne”.

— „W naszej Europie nie będzie spokoju. Pokolenie, które wróciło z

wojny do domów, drży. Chodzi do fabryk, do biur, kieruje „nawą” państwem, ale oazy mu latają... Przed światem stoją zagadnienia! Zagadnienia przebudowy społecznej! A ludzkość jest bezsilna! Bezsilna bo chora. Bohaterem wielkiej wojny drży ręce. Nie mogą budować ani burzyć, to dwa pojęcia są zresztą nierozłączne... A pokolenie powojenne? Pokolenie niedomuszone, niedokarmione przez matki, niedożywione? To pokolenie z pleśniaków i jaj obciążonych nerwowo? Pokolenie dziesiątkowane przez gruźlicę?.. Faktem jest, że to pokolenie jest nerwowe, neurasteniczne. I faktem jest, że to pokolenie dusi się w atmosferze, wytworzonej przez starzych”.

Tak mówi Prowim... W tym kierunku szły wszystkie myśli głównego bohatera powieści, który sięgał wspomnieniami do czasów swego smutnego dzieciństwa, do czasów wojny i wydobywał obrazy nieraz tak brutalne i pomur w swym cynizmie, że czytelnikowi aż niedobrze się robi. Autor, jak wielu współczesnych pisarzy, stara się wzbogacić słownictwo polskie; jego „zastępy” jest wprowadzenie do literatury polskiej autentycznych rosyjskich przekleństw „po maturskiej” bez żadnych kropek i skrótów... Taka jest główna zdobycz twórczego wysiłku Marjana Ruth-Buzkowskiego!..

A jednak powieść została zatytu-

## Niepokoje w Palestynie



Uzbrojona policja konna na ulicach Tel - Avivu.

## O film Kiepury w Niemczech

W Warszawskim czasopiśmie „Film” czytamy:

Cenzura niemiecka częściej zabrania albo wstrzymuje filmy, które, według zdania komisji, mogłyby spowodować rewolucję w Niemczech (jak np. „Młody las”!) albo z innych, bardziej dyskretnych powodów nie nadają się do wyświetlania na terytorium Rzeszy. Ale w tym wypadku chodzi o film z Janem Kiepura! Doskonałe stosunki, łączące tenora ze szczytami władz niemieckich są powszechnie znane. Dopiero przed wyjazdem do Wiednia był Kiepura na przyjęciu u min Goebbelsa, któremu przecież podlegała cała cenzura filmowa w Niemczech.

Nie jest również tajemnicą, że minister lotnictwa, szef pruskiej rady ministrów, nowomianowany szef waluty niemieckiej, gen. Goering jest

względem Kiepury bardzo przychylnie nastawiony. Parę miesięcy temu zakontraktował nawet śpiewaka do Opery państwowej w Berlinie na szereg występów. W czerwcu ma być wystawiona „Halka” a 24 b.m. Kiepura miał śpiewać „Tosca” na cel dobroczynny. Ogłoszenia nadal zapowiadają występ.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą jednak, że Kiepura nie wystąpi, jeżeli nie zostanie cofnięty zakaz wyświetlania „Pieśni miłości”.

DLACZEGO ZABRONIONO?

Jakimi motywami kierowała się cenzura niemiecka zabraniając wyświetlać amerykański film naszego tenora?

Cały świat filmowy niemiecki wie, że w Berlinie nie patrzano na wyjazd Kiepury do Ameryki z zachwytem. Ze względu na to, ciekawie wygląda fakt następujący: akcja „Pieśni miłości” rozgrywała się we Włoszech. W Hollywood zbudowano całe miastecz-

ko, ponieważ ekspedycja do Włoch byłaby zbyt kosztowna. Mniej więcej dwa miesiące temu gazety tutejsze donosiły z dużą satysfakcją o zabronieniu filmu przez amerykańskich filmowców. Nie powiedziano wyraźnie, ale dano do zrozumienia, że podobne prądy należy zwalczać i że są one również w Niemczech niepożądane. Nawet jeżeli nie dotyczą bezpośrednio Rzeszy.

Nie podano jeszcze do wiadomości publicznej oficjalnych powodów zakazu filmu. Jest to oczywiście podany gruntem do majrozmaitszych pogłosek.

Biuro prasowe „Paramount”, do którego zwrócono się, było ze względu na trudności informacyjnej. Powiedziało tu, że film ma trudności kontyngentowe.

## Na zaćmienie słońca

Przez Warszawę przejechał z Krakowa dr. Tadeusz Olczak, udający się do Japonii przez Moskwę koleją transsyberyjską dla obserwacji całkowitego zaćmienia słońca w dniu 19 czerwca r. b. Prócz obserwacji zaćmienia, dr. Olczak zajmie się wyznaczeniem porównawczym natężenia siły ciężkości w Polsce i w Japonii. Jego bagaż eksped-

ycyjny waży przeszło 500 kilogramów.

Taśmy filmowe do fotografowania zaćmienia nadeszły do Krakowa dopiero w tych dniach w ogólnej długości 630 metrów. Są one przeciwbłaskowe, ortochromatyczne, mało czułe, ale za to drobnozręczne.

## Wielka operetka w Warszawie

Dowiadujemy się, że p. Korolewicz - Wajdowa wydzierżawiła gmach teatru górnego przy ul. Karowej (dawna „Giełda Rewja”) i prowadzić będzie w tym gmachu wielką operetkę w stylu „Grands spectacles”. Zaangażowano już najwybitniejszych sily baletu warszawskiego, oraz sily operetkowe z teatru Wielkiego z p.p. Lucyną Szczepańską, Pedyczkowską, Szczępaniskim, Raczkowskim, Szpringierem,

Zniczem na czele. Reżyserować będzie p. Witold Zdzitowiecki. Naczelnym kapelmistrzem został p. Stanisław Na wrot, drugim kapelmistrzem Włodzimierz Ornicki.

Na otwarcie, które odbędzie się 6 czerwca, wybrano „Gejsze”. Do tego czasu gmach będzie gruntownie odnowiony. Między innymi widownia będzie cała wybita materjałem, w celu polepszenia akustyki.

Ufaj! PUDER ABARID-najlepszy dla delikatnej cery

## W WIRZE STOLICY

PIERWSZY WYSTĘP ANGLIKÓW W POLSCE

25.000 osób bulnęło po 3 zł. (średnio) i przytłoczyło podziwiał ojców piłki nożnej. Wszyscy się nagwizdali za swoje pieniądze do syta.

Anglicy to chłopcy mocne jak dęczki w długich do kolan, szerokich gaciach. Szczytem kunsztu byli dla nas dotychczas Austriacy—Chelsea (czyt.: Czelsi) pokazała coś tak odmiennego, że konserwatywna publiczność wyla jak szakale i gwizdała jak lokomotywy. Spodziewano się majstersztyków wyrafinowanych techników, żonglerki nożnej, zobaczono ostrą, bezwzględnie grę.

Z miejsca zarwali Anglicy warjacje tempo. Niema się u nas wogóle pojęcia o takiej szybkości. Każdy Anglik to przedewszystkiem maszyną do biegania. Stopping, podanie, kiwnięcie odbywa się bez chwili zatrzymania. Nasz atak przez pierwsze pół godziny nie mógł przejść za połowę boiska. Nim Matyas czy Szerfke zastopował, odwrócił się — już dwóch Anglików wlażyło weń, wytrącając mu piłkę.

W ataku grało stale tylko 3 długogackich — skrzydłowi, mali, krępi, bacznie szybci i wielka tyka na środku. Łącznicy, najpracowiści gracze na boisku, byli właśnie piętami pomocnika. Silny jak tur lewy łącznik Gibbons rozpędzał sam jeden cały nasz atak, co chwila był przy piłce.

Anglicy nie są efektowni. Technika świetna, opanowują najtrudniejszą piłkę błyskawicznie, dzibują mistrzowsko od czasu do czasu wykłóbowali naszego aż miło, umiemy różne sztuczki jak w pełnym biegu podać piłkę piętą do tyłu, ale nie robią z tego często użytku. Silne podanie górą do skrzydłowego, szaleńczy bieg, centra — 3 to stały ich repertuar. Atak, t. j. ta trójka, gra szablonowo, liczy tylko na zaskoczenie szybkością obrony, na wykorzystanie błędów. Obie bramki były bardzo mało efektywne: wściekły bieg skrzydłowego, krótkie spieście pod bramką, Albański wybiega i — drugi skrzydłowy lekko strzela do pustej bramki. Niema porównania z efektem sunących cała piątka Austriaków, misternie kombinujących, wyrabiających sobie wielu podaniom dogodną pozycję — tu proste, nieskomplikowane środki. Zresztą trzech graczy czyż może długo trzymać piłkę.

Ofensywnie Anglicy nie zaimponowali, zato defensywnie byli fenomenalni. Gdy przeciwnik na piłkę — Anglik nie patrzy, nie rozważa, wpada nań jak burza. Tę ich bezwzględność, ostrą grę ciałem właśnie wygrywała bezustanku publiczność. Anglicy jednak nie faulują, atakują tylko przeciwników z impetem, bez pardonu. Pokazali, że football to męska gra. Na Albańskiego szli jak na każdego innego, musiał dobrze się zwinąć by go nie wepchnęli do bramki.

Voleje biorą Anglicy inaczej niż u nas. Nasze Martyny biją piłkę tuż nad ziemią, Anglicy nie czekają aż piłka opadnie tak nisko, kopią ją gdy jeszcze jest wysoko, to o wiele trudniejsze, nie można jej im odebrać.

Normalny mecz ligowy kończy się o wiele bardziej krwawo niż mecz z ostriem Anglikami. Bo nasi grają niebezpiecznie, polują na kości, Anglicy chcą tylko piłki. W odbieraniu jej są nieznównani.

Giupia jest nasza publiczność. Pokaz Chelsea był wspaniały, bardzo pouczający. Idealem drużyny piłkarskiej winien być atak austriacki, tyły austriackie. Ich kondycja fizyczna i praca destrukcyjna są fenomenalne.

Karol.

Wielki mecz ligowy kończy się o wiele bardziej krwawo niż mecz z ostriem Anglikami. Bo nasi grają niebezpiecznie, polują na kości, Anglicy chcą tylko piłki. W odbieraniu jej są nieznównani.



## Miedzy braćmi Śpiewaczka Tatuś

Warszawski **Dziennik Narodowy** zamieszcza przedruk artykułiku **Jerzego Bandrowskiego**, który demontuje rzekome pogłoski jakoby brat jego Juliusz Kaden Bandrowski był pochodzenia żydowskiego, poczem po przerysowaniu, znanego skądinąd wspaniałego drzewa genealogicznego Bandrowskich, tak pisze:

Różne czasy bywały. Ktoś pisał o kimś, że ktoś go gonił, a być może że ktoś przed kimś uciekał a pisał, że ktoś gonił. Chi to sa? Może być, że ktoś wie, może być że ktoś nie wie? Może być, że to było tak, jak „w Prochu” a a może „Proch” mimo wszystko nie pochodzi od tego, który proch wymyślił? „Chi to sa? My bracia między sobą wiemy więcej!”.

Sza bracia! Niema nic brzydszego niż spory rodzinne! I tak wszyscy, których to interesuje wiedzą, że Juliusz Kaden napisał **Proch**, z czego jasno wynika, że nie Jerzy proch wymyślił.

Nie trzeba bractwiskowi sytać w oczy proskiem!

W jednym z pism wiedeńskich czytamy anegdoty o wybitnym dyrektorsze opery **Gustawie Mahlerze**:

Pewnego razu zgłosiła się do niego jakaś panna, oświadczając, że jest aspirantką na śpiewaczkę operową.

Dyrektor polecił jej coś zaśpiewać, poczem pożegnał ją nie wypowiadając żadnego sądu.

Po pewnym czasie jeden z przyjaciół Mahlera zapytał o sądzi on o przyszłej karierze owej kandydatki.

— Powinna raczej założyć sklep z towarami kolonialnymi...

— Dlaczego?

— Ponieważ w gardle ma migdały, a w głowie rodzinę.

— Co robi tatuś Kaziu?  
— Tatuś leży w łóżku...  
— O jej. Czy to coś poważnego?  
— Nie, tylko mamusia curuje mu spodnie.

Wybr. Wel.

## Płaskorzeźba ku czci Marszałka Piłsudskiego w Królewcu



Zdjęcie nasze przedstawia tablicę z płaskorzeźbą wyobrażającą popiersie Marszałka Piłsudskiego, odsłoniętą uroczystości w gmachu Konsulatu generalnego R.P. w Królewcu.

cy dziennik, który posłużył Briggsowi za temat do powieści. Briggs - Triona zdobył nadzwyczajny rozgłos, poznał pewną bogatą i piękną pannę, ożenił się z nią, podając się za Trionę, a gdy jego kłamstwo nagłe się wykryło (już dobrze po ślubie), uciekł w świat, aby odbyć pokutę za swoje kłamstwo. Los, zawsze łaskawy dla bohaterów Locka, doprowadził dramat małżeński do pomyślnego zakończenia.

Ale nie o to chodzi. Briggs - Triona postanowił wyjechać z Anglii. Działo się to w r. 1920. Gdzie miał się udać? Jakiej dobrej sprawie miał się poświęcić, aby zmazać swą winę wobec żony? Na ten temat miał rozmowę z dawnym swym znajomym, Polakiem Bronowskim.

— „Jestem młody, sprawny, zdolny, spragniony złożenia osobistych cierpień na ofiarę ludzkości, spragniony ideału, czynu. Muszę to znaleźć, bo inaczej umrę. Dobrze sobie teoryzować. Umiesz czarować słowami. Masz słusność na każdym punkcie. Ale wskaż mi ty wielką sprawę, której mógłbym się poświęcić.

— Polska! — odrzekł Bronowski. Wyraz ten przeciął powietrze, jak trzask bicia. Triona popatrzył na patrijętę zdumionymi oczami.

— Polska — powtórzył Bronowski. — Czemu nie? Chcesz walczyć dla wielkiej sprawy, a czyż wolna, niepodległa Polska nie jest zwornikiem

# Misjonarze z ulicy Zawalnej

Fundamentem moralnym, na którym opiera się dzisiejszy Wileński oKściół Ewangelicko - Reformowany — jest tradycja. Wielka zwłaszcza tradycja Ziemi Litewskich, Radziwiłłów, Rejów, Konarskich. Długi poczet patriotów i wiele kart zapisanych najchlubniej w naszej historii, walk, ofiar, czynów. — Stąd mamy, mówiąc stylem starodawnym, pośród Kalwinów, szereg pierwszych na Litwie rodów, a językiem dnia bieżącego: szereg wpisanych do tego wyznania ludzi szlachetnych, świątliwych, rozumnych, czy poprostu przyzwoitych.

Niestety, rozciągłość, jako częste w historii zjawisko, które zachodzi pomiędzy wzniosłą tradycją lat minionych, a szarą rzeczywistością dni obecnych, wyraża się zarysowuje w życiu i działaniu dzisiejszych kierowników Kościoła Ewangelicko - Reformowanego w Wilnie. Odległość od pierwotnych wzorów i prototypów kalwińskich na naszych ziemiach, tak znacznie wzrosła, że dzisiejsza siedziba przy ul. Zawalnej, nabrała w praktyce zupełnie odmiennych cech, a pospolicie nawet wcale skryształizowaną sławę i to wcale nie najlepszą.

## O CZEM SIĘ NIE MÓWI I ZMIENNY ROZŁAM

Lecz czy to ze względu na szereg wybitnych i nieraz krystalicznych czystych ludzi współczesnych, należących do tego wyznania, czy to ze względu na tę ciekawą, piękną tradycję — utarła się inna, nowa tradycja: nie poruszania tych spraw na forum publicznym, nie mówienia o nich głośno, nie jest przyjętym mównie o rzeczach przykrych w rozmowie salonowej jak się nie mówi o skandalu w rodzinie.

A przecież jest to sprawa poważna, nabrzmiewająca z roku na rok, rozgłosna na całą Polskę, która Wilno w tej Polsce nadała miało Mekki rozwodów, wedle różnolitej taksy, a w pospółstwie tujejszeni poprostu: „Kramu”. — Przepraszam, za ostre słowa, ale niech mi kto pokaże rdzennego Wilnianina, któryby o tem słowie nie słyszał? — Treść i zakres działania Konstytora Ewangelickiego z ulicy Zawalnej, stał tak jednoznaczny i jednostronny, że na dowód poważnego obrotu, jaki sprawa w końcu przyjęła, powołać się możemy na fakt rozłamu pomiędzy Jednotą Wileńską i Warszawską Kościoła Ewangelicko - Reformowanego. Nie będziemy dalecy od prawdy, twierdząc, że zatarg pomiędzy „Jednotami” wynikał na tle oburzenia, jakie wśród warszawskich ewangelików, wywołał w końcu musiało swoiste traktowanie Religii w praktyce, przez Konsystorz Wileński. Wprawdzie zatarg ten został zlikwidowany na konferencji w dniu 21 stycznia r.b. tem niemniej rzuca, aż nadto charakterystyczne światło na tak powszechnie znaną i tak systematycznie przemilczaną sytuację.

Zresztą w całej sprawie, jak każdej, zdania są podzielone. Sły-

szalem człowieka, który się formalnie trząsł o oburzenia, że „tych kilku panów feruje wyroki w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej”. Słyszałem głosy, że treść moralna jak materialna tego, co się dzieje przy ul. Zawalnej, dotyczy w rezultacie kilku członków Konsystorza i poszczególne jednostki, które się do tego Konsystorza zgłaszają, że zatem w końcu sprowadza się wszystko do sprawy osobistej, a całość nabiera cechy rzeczy prywatnej i nikomu nie do tego. Powszechnie też są znane głosy, które procedurę rozwodową na Zawalnej, traktują jako „klapę bezpieczeństwa” w obowiązujących dziś ramach prawnych i kościelnych, stan małżeński.

## MISJONARZE Z ULICY ZAWALNEJ

Słuszna, czy nie słuszna jest dyskusja w tej materii, nie będę się nad tem zastanawiał, zdając sobie dokładnie sprawę z różnicy, jaka zachodzi w każdym oskarżeniu, pomiędzy powoływaniem się na powszechność opinii publicznej, a materiałami dowodowymi, których nie osiadam pod ręką. Chodzi o co innego. Chodzi o fakt, wprawniający nas w zdumienie, że Konsystorz Ewangelicki w Wilnie, z tak jednostronnie, a osławionej roli, jakby dotychczas odegrał, przechodzi za pośrednictwem tych samych panów, do roli najmniej oczekiwaney: misjonarzy. Misjonarzy śród-wiernych Kościoła Katolickiego, Rzymskiego, Religii panującej w Polsce!

Dowiadujemy się o tem z pierwszego numeru organu Wil. Kośc. Ew. Reformowanego, p.t.p. „Szlakiem Reformacji”.

## 25 HA PSZENNEJ ZIEMI

Zresztą w piśmie tem spotykamy się z szeregiem zjawisk, które mogą się nam niepodobać. Upprzedzam zarzut i sam się przyznaję, iż może skutkiem subiektywnego nastawienia, ale zdaje się znajdować co chwila dziwne pomieszczenie rzeczy duchowych z najprymitywniej utylitarnymi. Obok podniosłych artykułów o treści religijnej, artykuł o „kresach zakonodawczych”.

Artykuł, który w sposób zasadniczo słuszny podchodzi do fatalnych skutków traktatu ryskiego, zawiera niespodziewane zwroty:

Najbardziej powołanym do odrodzenia wiary jest kościół Ewangelicko - Reformowany i z ebiłwa, gdy tam będzie miał możność prze mówić misjonarz Ewangelicki, możemy być pewni skutków dodatnich.

A później. I my Ewangelicy - Reformowani winniśmy zainteresować się wschodem Białorusi, bo tam pozostały nasze kościoły, dobra kościelne.

Następuje też wyciszenie dóbr: „Stuok, kościół duży murowany, oraz połowa przynależnej ulicy Senatorskiej” z domami i 5 hektarami pól, przeważnie pięk-

nych ogrodów owocowych, a także folwark Obuchowce o 3 kilometry od Shucka. Kojdanów o 20 kilometrów od Mińska z ładnym kościołem murowanym, kilkanaście placów i domów w miasteczku z folwarkiem plebanjalnym około 25 ha pszennej ziemi. O kilkanaście kilometrów od Kojdanowa folwark Kul z zabudowaniami. Kopył o 40 km. od Shucka z drewnianym kościołem, kilku placami w miasteczku i kilkunastu hektarami ziemi. Kopyś, ziemi mohylowskiej, niedaleko Orszy nad Dnieprem z drewnianym kościołem, domem plebanjalnym i placem w miasteczku.

W sprawie tak bolesnej dla nas, jak oderwanie Ziemi Białoruskiej, tak krwawącej dotychczas moralnie i wobec setek tysięcy tych, którzy stracili swe latyfundja, majątki, folwarki i zagrody, ekscytowanie się 25 hektarami ziemi (pszennej), jakeimiś placami i domami z ulicy „Senatorskiej”, wydaje mi się nie na miejscu. Ale może jesteście przewrażliwieni na tym punkcie...

## A ZABAWA ZAPOWADAŁA SIĘ NA DŁUŻEJ

Bardziej nieoczekiwane jest zestawienie, jakie zachodzi podczas t. zw. „Piątków”, zebrań organizowanych przez Kalwinów. Pomijając fakt, że wystąpienia kaznodziej i prelegentów ewangelickich, zawierają notorycznie, jawne, lub ukryte ostrze przeciw religii katolickiej, ostatni odczyt, dnia 21 lutego w sali Konsystorza wygłosił ks. Paweł Dilis, p.t. „Kryzys ducha w okresie powojennym i stosunek religii do tego zjawiska”.

Badacze Rzymsko - Katolickiego Kościoła wskazują na Stolicę Apostolską i potężny gmach Kościoła Rzymskiego, jako źródła wykładni prawdy absolutnej, jednak zdaniem autora nasze czasy nie zapożyczą potrzeb ludzkości w ramach przez Kościół Rzymski podawanych prawd. Powiększająca się oświata wczesniej czy później głębiej myślącego człowieka zmusi do poddania krytyce „niewzruszone dogmaty” Rzymskiego Kościoła i Jego autorytet zostanie przez to podważony. Nie ta więc jest droga do przezwyciężenia kryzysu ducha naszych czasów.

Zatem praktyczne dostosowanie swego postępowania do przykazań Jezusowych i odrodzenia życia w Jego duchu, pozwoli ludzkości wzbić się na szczyty doskonałości i znaleźć prawdziwy sens życia.

Takimi to słowy, zakończył ks. Paweł Dilis, odczyt o „Kryzysie ducha w okresie powojennym”. Cóż nastąpiło dalej w sali Konsystorza Ewangelicko - Reformowanego, udzielanego „Kółu Pań” dla zorganizowanych „piątków”? — Pisze o tem sprawozdawca „Szlakiem Reformacji”.

Odczyt zainteresował także szerzą, zaproszoną publiczność, i obudził wśród zebranych żywą dyskusję. Tafel, bufet i bridl uprzyjemniały ostatni piątek karnawału. Ubawiony z załem opuszczającym gościnne progi o północy, chociaż zabawa zapowiadała się na

dłużej.

A zabawa zapowiadała się... Mi mo „kryzysu ducha”?

## „POSLANNICTWO BOŻE WŚRÓD PRAWOSŁAWNYCH I KATOLIKÓW

To są oczywiście drobniarzi. Wyrzmy do sprawy zasadniczej, do sprawy nawracania katolików na wyznanie Ewangelicko - Reformowane. — Oto co się dowiadujemy, od tak popularnej w Wilnie postaci ks. superintendenta Jastrzębskiego, a o czem dotychczas nie wiedzieliśmy, że na kalwinów wileńskich:

p. Bóg włożył, wielkie posłannictwo, aby światło Ewangelii Chrystusowej, wywalczone przez praoców naszych, nieśe obywatelom Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i rozszerzać zasady reformacyjne wśród szukających i pragnących czystego Słowa Bożego.

Dlatego wysyłaliśmy misjonarzy do ludu prawosławnego i katolickiego, niosąc im Słowo Boże. Pracę naszą Pan Bóg błogosławił. Aha.

## MISJA DZIEJOWA W KONNEJ I PODBOŁOCIU

A dalej:

Zdawaliśmy i i zdajemy sobie dokładnie sprawę, że powinniśmy być Kościołem misyjnym, a nie ograniczać się do stanu posiadania. Naród Polski i ludność wiejska na kresach, białoruska, ukraińska, potrzebuje słowa Bożego w postaci czystej i szacie skromnej. Zadaniem naszym Kościoła Polskiego, a jednocześnie Ewangelickiego jest to dziejowa misję spełnić.

Praca bowiem w naszej Jednocie jest nawskroś misyjna i absorbuje całkowicie wszystkie nasze siły.

Zdziesiątkowani po wojnie tworzymy Parafie i Filjały składające się wyłącznie albo z byłych prawosławnych, albo z rzymskich - katolików.

Nasza działalność misyjna zyskała dla Wileńskiego Kościoła dwie wieś w powiecie Wołkowyskim Konnej i Podbołocie. Pierwsza była prawosławna wioska, drugo rzymsko - katolicka.

## SŁODKIE WIĘZY APARATÓW KINOWYCH

Jak się ta „misja dziejowa” od bywa w praktyce w tych dwóch wsiach prawosławnej i katolickiej, nie wiemy, a więc oddajemy głos korespondentowi „Szlakiem Reformacji”, który rzecz całą znakomicie potrafił sprecyzować:

Specjalną wdzięczność dla Konstytora Ewangelicko - Reformowanego w Wilnie żywią w swoim sercu nasze parafie Konna i Podbołocie.

Naprawdę mają głęboką rację, bo chyba dla żadnej swojej parafii nie uczynił Wysoki Konsystorz w ostatnich miesiącach tyle, ile zrobił dla tych dwóch parafii. — Ażeby pokierować należycie misyjną pracą w tych parafiach, Wysoki Konsystorz angażuje specjalną fachową siłę, lecz, aby znów misja stała na odpowiednim poziomie,

kupuje aparat kinowy z wielu filmami treści naukowej i religijnej.

Nie koniec na tem.

Wysoki Konsystorz nabywa aparat do nakręcania filmów własnych, ażeby można było, wyświetlając filmy z życia naszego Kościoła, zaciągnąć słodkie więzy wspólnego przywiązania religijnego jak najmocniej.

Praca poszła naprzód iście amerykańskim tempem.

## PASTERZE, KTÓRZY NIE UMIEJĄ STRZYĆ SWOICH OWIEC

Prawda, bardzo dużo znaczy religijna pociecha i pokarm dla duszy, lecz one nabierają prawdziwej wartości tylko wtenczas, gdy ze słowami pociechy idzie w parze chrześcijański obowiązek: głodnego nakarmić. Wiele, na zaś jest pasterzy, którzy umiejają (czasem nawet bardzo delikatnie) strzyć swoje owieczki, lecz mało jest takich, którzy naprawdę duszę swoją chcieliby oddać za owce swoje. — Sześciuśmy nasz Kościół, że niema złych pasterzy, a przeciwnie ma ludzi pełnych dobrych chęci i ofiary.

Sądzę, że ci pasterze „umiejający strzyć swoje owieczki”, odnosi się pewnie do proboszczów katolickich i duchownych prawosławnych, a ci, którzy „duszę chcieliby oddać za owce swoje”, — to zapewne księża kalwińscy z ulicy Zawalnej. — Tak, czy nie? — Tak zdaje się wynikać z organu Konsystorza Ewangelickiego w Wilnie.

## „MIMO ZAKAZU Z AMBONY RZYMSKO - KATOLICKIEJ”

Obszerne też uwagi poświęca pismo sytuacji na Wołyniu. Między innymi pisze:

Badzo owocnie pracują nasi misjonarze na Wołyniu. Od dawien dawne do naszego Kościoła należą parafie Ewangelicko - Reformowane na Wołyniu. Tam jednak praca nie ogranicza się do naszych współwyznawców, ale znów cały czas pracujemy misyjnie. W ciągu ostatnich kilku lat powstało kilka stałych misyjnych i pobudowano domy Modlitwy.

W Kupiezowie na Wołyniu — pisze jeden z korespondentów — odbywał się kurs nauczycieli nazwany inaczej „Szkołą Biblijną”. We środe odbyło się nabożeństwo ewangelizacyjne p. t. „Reformacja w Polsce”. I na to nabożeństwo, mimo zakazu z ambony Ks. Rzymsko - Katolickiego, zebrało się bardzo wiele osób. Sala była szczerze pełna.

\*\*

Nie będziemy nużyć czytelnika dalszymi cytacjami. — Jesteśmy piśmie katolickim i nie zdaje się nam by ktoś nam miał wytyczać zarzut z tego powodu, że uważamy wszelką misję nawracania Katolików w Polsce na inną wiarę za rzecz nie na miejscu. Jednocześnie nie sądzę byśmy nie mogli oświadczyć, iż ze strony duchownych z ulicy Zawalnej akcję taką uważamy za specjalnie niewskazaną.

J. M.

powojennej Europie? To przecież pewnik. Jeżeli bolszewizm zaleje Polskę, będzie to równoznaczne z ruiną całej Europy. Świat wie się w konwulsjach. Wależyć za Polskę, to waleczyć za zbawienie świata. Czy może być większa sprawa?...

Tak mówi jeden z bohaterów powieści angielskiego pisarza

Tak nie przemawiają bohaterowie powieści, pisanych przez polskich autorów...

Znamienne to jest....

W Charkowie.

## Różne wydawnictwa

EDGAR WALLACE. Straszliwy hotel. (Wyd. „Rój”).

EDGAR WALLACE. Niebieska ręka. (Wyd. „Rój”).

Dwie powieści znanego i popularnego (aż zanadto może popularnego) autora zaciągawiają, szarpia nerwy, pasjonują czytelników, którzy są miłośnikami sensacyjnych powieści. „Straszliwy hotel” jest pełen okropnych tajemnic. Uroczę dziewczę nie domyśla się, gdzie trafia. Detektyw Reder widzi ra się do podziemnych lochów hotelu... o toż to tu następuje punkt kulminacyjny, ale jakiego rodzaju, niech już się dowiód sam czytelnik. Nie trzeba psuć wrażenia opowiadaniem co i jak. W „Niebieskiej ręce” również jest kobieta (gdzie jest sensacja i kryminał, musi być kobieta!) i jest demoniczny doktor. Spadkobierczyni milionów znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie, ale wszystko kończy się jak najpomyślniej. Sens moralny: piękne kobiety muszą unikać demonicznych dok-

torów! Piękne kobiety powinny pamiętać, że prawdziwą cnotę reprezentują tylko szlachetni detektywi, specjaliści od wykrywania tajemnic straszliwego hotelu!...

CHRISTA WINSLOE. Dziewczęta w mundurkach. (Wyd. „Rój”).

„Dziewczęta w mundurkach”, jako komedia, szeroko są znane. Jeszcze więcej osób zna „Dziewczęta” jako film. Teraz ukazuje się powieść. Autorka wyciska temat jak cytrynę. Widzowie i czytelnicy są zadawoleni.

P. G. WODENHOUSE. Goście spod ciemnego gładu. (Wyd. „Rój”).

Miasto St. Rocque na wybrzeżu francuskim. Zamek Blissac. Towarzystwo, złożone z arystokratów prawdziwych i fałszywych, kryminalistów i przygodnych gości. Niezwykłe intrzygi i przygody. Zawila akcja. Katarzyna Amelia Putnam z biura detektywów James B. Flaherty w Nowym Yorku. Packy, który zaręczał się trzykrotnie, Janka. Na ostatniej stronie powieści decydująca rozmowa:

— Panno Janino, czy pani jest pewna, że pani mnie kocha?

— Naturalnie, że jestem pewna!... Packy odetchnął głęboko...

Czytelnik — również. Pogodne zakończenie niezwykłych i zabawnych przygód zawsze sprawia przyjemność. J. de la VAISSIERE T. J. Teoria psychanalizy. (Wyd. Ks. św. Wojciecha).

Jest to wnikliwa analiza teorii Freud. Książka zawiera następujące rozdziały: I. Prace psychanalizy. II. Metapsychologia. III. Zastosowanie psychanalizy. IV. Krytyka freudyzmu, jako teorii psychologicznej. Na zakończenie są podane główne prace Freuda i wykaz polskich dzieł o freu-

dyzmie.

MAREK ROMANSKI. Najazd cywilizacji. (Skad. gl. Dom Książki Polskiej).

Najazd, a więc ofensywa, zdecydowane natarcie. Lecz — cywilizacja! Akcja zbawienia w skutkach. Gdzie i kiedy zaczyna się taka gwałtowna ofensywa cywilizacji na kraj barbarzyński? Naturalnie, chodzi o cywilizację włoską, która w sposób nieco nieoczekiwany uszczęśliwiła Abisynię, obdarzając ją (nie czekając na specjalne prośby) wieloma dobrodziejstwami. Książka wymownie stwierdza słusność stanowiska Włoch w sprawie kolonii, o które Włosi staczają walkę. Autor Kreśli swe rozważania nie tylko na podstawie teoretycznej znajomości zagadnienia, ale przedewszystkiem na podstawie własnych spostrzeżeń, gdyż był bezpośrednim świadkiem rozgrywania się na froncie włosko - abisyńskim zdarzeń. Wskazuje te rozdziały i fragmenty, które odzwierciedlają życie i nastroje we Włoszech w okresie wojny, posiadają największą wartość. Tak mało przecież mieliśmy i mamy prawdziwych wiadomości o stanie rzeczy!...

Ks. Dr. STANISŁAW TRZECIAK, b. profesor Akademii Duchownej w Petersburgu. Program światowej polityki żydowskiej. (Konspracja i dekonspiracja). Skł. gl. Geb. i Wolff.

Ks. Dr. STANISŁAW TRZECIAK. Uboj rytualny czy mechaniczny? — Opinia rzeczoznawcy, wypowiedziana na posiedzeniu Komisji Administracyjnej - Gospodarczej Sejmu Polskiego w dn. 5 marca 1936 r. pod przewodnictwem posła Kazimierza Ducha. Wydanie II.

Ks. Dr. Trzeciak jest obecnie w Polsce bodaj najlepszym znawcą tajemnic Talmudu. Jego wystąpienie w sej-

mie w charakterze rzeczoznawcy w sprawie uboju rytualnego zwróciło nam wielką uwagę tak udzi, którym przypadają do przekonania tezy rzeczoznawcy, jak, w jeszcze większym stopniu, tych, którym słowa ks. Trzeciaka są bardzo nie na rękę. Dwie książki ks. Trzeciaka, wzajemnie uzupełniające, zarysowują stosunek Żydów do świata „gojów”.

Inż. BRONISŁAW NAPIERAŁA. — Ostrowo nad Gopiem. 27 lat pracy na roli (1907—1934). Z przedmową dr. Juliusza Trzcińskiego. (Nakł. Rolniczej Drukarni w Poznaniu).

Praca ta jest monografią majtności Ostrowo nad Gopiem, kujawskiego buraczego gospodarstwa, przyczem główny nacisk kładzie autor na zanalizowanie i przedstawienie momentów ekonomicznych i ich zmian na przestrzeni 27 lat.

Specjalnie ciekawe są ostatnie lata — lata „kryzysowe”. Największe zmiany przyniosły one oczywiście w dziedzinie wyników gospodarowania. I tak podczas gdy dochód czysty z przedsiębiorstwa wynosił w roku 1927/28 — 495,60 zł. z jednego hektara, to analogiczna cyfra w roku 1933/34 wynosiła 30,60 zł. Lata kryzysowe spowodowały także daleko idące zmiany w poszczególnych gałęziach gospodarstwa i w ogólnym ich ustosunkowaniu.

AMELIA ŁĄCZYŃSKA. Dachy płoną. Powieść ziemianńska z ostatniej doby. (Skł. gl. Księg. Gubrynow. cza we Lwowie).

Szkie do współczesnej epopei, — artystycznie słaby, literacko banalny. Początki zamiary i szlachetna tendencja nie uzupełniają braku istotnych wartości, jakich należy wymagać od dojrzałego dzieła literackiego. Autorka stanowczo za wcześnie zaczęła druko-

wać swe prace: narazie niewiele ma do powiedzenia.

MIECZYSLAW LEPECKI. Sybir bez przekleństwa. Podróż do miejsca zesłania Marszałka Józefa Piłsudskiego. (Wyd. „Rój”). Wyd. II.

JERZĘ GIERTYCH. Tragizm losów Polski. (Nakł. „Pięćgrzyma” w Pelplinie).

INFORMATOR WYCIECZKOWY dla szkół i młodzieży szkolnej. Szkolne schroniska wycieczkowe. Wyd. Min. W. R. i O. P. Skł. gl. „Nasza Księgarnia” w Warszawie.

EUGENIA WEBER. Etapy dramatycznej socjologii. Odbitka z „Marchotki” zes. 3. (7).

ŚWIAT I ŻYCIE t. IV. zeszyt 5. — Treść: St. Strumph - Wojtkiewicz — „Samochód i motoryzacja”. T. Hilarowicz — „Samorząd”. J. Semboński — „Sen”. P. Stonimski — „Serce i układ krążenia”. S. Żukowski — „Silniki”. St. Sawicki — „Skandynawia”. I. Weinfeld — „Skarbość”. P. Stonimski — „Skóra”. E. Rybka — „Słońce”. J. Czekanowski — „Słowianie”. A. Hertz — „Socializm”.

PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY — nr. 4 (1936). Treść: A. Stanghellini — „Dolomity”. Z. Matusewiczowa — „A. Stanghellini”. St. Estreicher — „M. Bobrzyński”. Z. Konopka — „Bój w lesie Teotoburskim”. M. A. Heilperin — „Zagadnienie stabilizacji gospodarczej i walutowej”. K. L. Koniski — „O człowieku polskim”. W. Borowy — „Norwid normandzko - krasiński”. A. Leo — „Pani Geoffrin u małżu”. A. Gustaw — „R. Dyboski — Tajemniczość”. J. Kott — „Z liryki polskiej”.

ŻYCIE Tatarskie — Nr. 5. AWANGARDA PAŃSTWA NARODOWEGO — Nr. 4—6.







## Wizytacja szkół

WILNO. Kurator Okręgu Szkolnego p. Kazimierz Szelągowski wyjechał 26 bm. na wizytację szkół. Bezpośrednio po wizytacji kurator wyjedzie do Warszawy w sprawach służbowych. Powrót nastąpi w dniu 30 bm. W czasie nieobecności kuratora zastępować go będzie Stefan Bąbiński, naczelnik wydziału szkół powszechnych.

## Komunikacja z Wołokumpją

WILNO. Już w dniu 27 b. m. linja 3-cia autobusów połączona będzie z Kolonią Magistralną i Wołokumpją. W dniu 27 bm. na linji Kolonia Magistralna — Wołokumpja obowiązywać będzie świąteczny rozkład kursowania autobusów.

## Tydzień P. C. K.

WYSTAWA SZTUKI.

W dniu rozpoczęcia „Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża” Zarząd P. C. K. otwiera wystawę prac artystów wileńskich, którzy cały dochód przeznaczają na Pogotowie Sanitarne P. C. K.

Na zebraniu artystów do Komitetu Wystawowego zostali wybrani pp. artyści malarze: Stanisław Jaroński, Michał Roubia i Czesław Znamierowski.

Wystawa będzie otwarta w dniu 31 maja r. b. o godz. 13-iej w sali Izby Przemysłowo-Handlowej (ul. Mickiewicza 32).

Komitet pokłada nadzieję, że wszyscy Pp. artyści staną do apelu, by wesprzeć Polskę Czerwony Krzyż.

Prace na wystawę wraz z deklaracjami winne być dostarczone we środę, dn. 27 maja r. b. od godz. 9-iej do 13-iej w wyżej podanym lokalu.

## TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Występy Janiny KULCZYCKIEJ  
Dziś  
po cenach propagandowych  
„CAREWICZ”

## Ze Zw. Właścicieli Nieruchomości

W ubiegłą niedzielę odbyło się walne zebranie Związku Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości m. Wilna. Zebranie było liczne, przy udziale zgórą 200 osób. Sala była przepelniona. Zagał zebranie prezes Związku p. Łukaszewicz. Przewodniczył inż. K. Błażejewicz. Pióro sekretarskie trzymał inż. Bocianowski.

Na zebraniu był obecny b. poseł na Sejm p. Szymmel, członek Zarządu centrali warszawskiej, który przybył na zaproszenie Związku z Warszawy, celem poinformowania o sprawie wykupu ziemi. Odnośną ustawę p. Sz. w swoim czasie referował w Sejmie.

Na onegdajszym zebraniu p. Szymmel w przemówieniu, trwającym zgórą dwie godziny, wyrecytował zreferował obecnie obowiązującą ustawę wykupu ziemi wczesto — czynszowej i dzierżawnej. Po szczegółowym wyjaśnieniu ustawowych podstaw wykupu gruntów, referent nawoływał do niezachwiania wszczęcia spraw wykupowych na podstawie obecnej ustawy, nie ludząc się możliwością nowelizacji ustawy na podstawach, wysuniętych przez Związek.

Następnie p. inż. Błażejewicz, wiceprezes Związku, informował zebranych o sprawach podatkowych, nadmienając, że obowiązkiem właścicieli nieruchomości jest doniesienie urzędowi skarbowemu o dacie opuszczania mieszkania przez lokatorów oraz o dacie zajęcia mieszkania przez nowego lokatora.

W sprawie moratorium dla bezrobotnych udział w wyjaśnieniu p. Szymmel, stwierdzając, że centrala domaga się złożenia ciężaru opłaty komornego za bezrobotnych na całe społeczeństwo, czyli reflektuje na fundusze samorządowe i państwowe.

Następnie zakomunikował o zbliżającym się X-m międzynarodowym kongresie, który ma się odbyć w Warszawie w drugiej połowie września br. pod protektorem P. Prezydenta R. P.

Kongres organizowany jest staraniem Polskiego Związku Zrzeszeń Właścicieli Nieruchomości Miejskiej i Międzynarodowego Związku Właścicieli Nieruchomości. Kongres ten będzie wielką manifestacją miejskiej własności nieruchomości. Kongres z jednej strony znaczenie właścicieli nieruchomości w ogólnym życiu gospodarczym, z drugiej zaś informację społeczeństwo i czynniki miarodajne o szeregu zagadnień, związanych z własnością miejską i o jej postulatach.

O sędach polubownych referował kierownik biura centrali Związku, p. Zwierew, zaznaczając, że wskazane jest by odpisy umów były bezwzględnie wydawane lokatorom dla uniknięcia w przyszłości narzekań i nieporozumień. Jednocześnie nadmieniał, że do brania udziału w sędach został zaproszony b. sędzia pokoju, obecnie w stanie spoczynku, p. Mikołaj Mackiewicz.

(x)

Pamiętajcie, że zamiast „Słówka” wychodzi stale

## „R U Ń”

najtańszy tygodnik dla młodzieży  
(cena numeru 5 gr.).

Administracja: Mała Pohulanka 4, szkoła „Swit”, czynna  
codziennie prócz świąt od godz. 13-iej do 15-iej.

## INSPEKCJA POWIATÓW

WILNO. W dniu 23 bm. wojewoda wileński Ludwik Bocianowski w towarzystwie komendanta wojewódzkiego Pol. Państw. oraz sekretarza osobistego wyjechał z Wilna na dorywcze inspekcje powiatów.

Pierwszym etapem inspekcji był urząd starostwa w Osmianie, gdzie po konferencji ze starostą, wojewoda dokonał wizytacji urzędu starostwskiego i komendy powiatowej Policji państwowej.

Z Osmiany wojewoda wyjechał przez Smorgonie do Lebedziewa, po drodze badając stan budowy i naprawy dróg, wydając na miejscu doraźne zarządzenia drogomistrzom.

W Lebedziewie wojewoda zinspekcionował urząd gminny, przyrzekając pomoc na dokończenie 7-klasowej szkoły powszechnej, na którą już gmina zebrała zł. 11.000.

W godzinach południowych wojewoda przybył do Mołodeczna. Po dłuż-

szym spacerem

Czy idzie na piechotę,

Czy jedzie na koniu.

Człowiek wieńz na pech ten: —

Trafaj do „USTRONIA”.

(Ul. Ad. Mickiewicza 26).

## „Samarytańskie” obyczaje

Historia niedługa, ale wymowna, powiedzielibyśmy nawet przykro wymowna. Zgłosiła się wczoraj do naszej redakcji p. Krywoszejdowa i opowiedziała o zajściu, które ją spotkało w szpitalu żydowskim, gdy zwróciła się z prośbą o usunięcie z palca złamanej igły maszynowej.

Chorą przyjął dyżurny lekarz i użnawszy widocznie wypadek za nagły wobec obrzęku skaleczonego palca, powiedział:

— Proszę chwileczkę zaczekać, zaraz załatwię.

Po dłuższej chwili, jak opowiada chorą, do poczekalni wszedł jakiś jegomość i w sposób mało kulturalny, a bardzo energicznie oświadczył, że chorą oczekuje napróżno, niech idzie do jakieś innej szpitala, bo szpital żydowski nie wykonuje jej tego zabiegu. Prośby ze strony chorej o udzielenie jej pomocy, jedynie podnieciły energię owego pana, który oświadczył, że nie zastosował chwytów dżiu — dżitsu, aby usunąć dokuczliwego penetra.

Po tem samarytańskim przyjęciu w szpitalu żydowskim, chorą udała się do Pogotowia Ratunkowego, gdzie jej usunęto igłę i nałożono opatrunkę.

Gdy nam to w redakcji, słusznie oburzona opowiedziała, postanowiliśmy sprawdzić przebieg incydentu u źródła. Zatelefonowaliśmy do szpitala, ale niestety mimo naszych prób, nie udało się nic w sprawie się dowiedzieć. Przy okazji przekonaaliśmy się, że funkcjonariusze szpitala nie grzeszą zbytnią uprzejmością przy załatwianiu interesantów. Mniejsza jednak o to, ważniejszą rzeczą jest sprawa zasadnicza: szpital żydowski jest instytucją użyteczności publicznej (miasto łoży na jego utrzymanie wcale pokaźne sumy) jeśli zatem w nagłym wypadku ktoś zwraca się do niego o pomoc, niema prawa tej pomocy odmówić. Pomocy takiej zresztą niema prawa odmówić żaden lekarz i sądzimy że szpital żydowski nie jest z tego elementarnego obowiązku zwolniony. Mamy nadzieję, że tym drobnym niemiłym jednak przykrym wypadkiem zainteresuje się dyrekcja szpitala, która dobra sława zakładu nie może być obojętna.

## Kłeska pożarów na wsi

GŁĘBOKIE. W dniu 24 b. m. powstał pożar lasu, należący do gospodarzy wsi Czeczele, gm. głębockiej, który wskutek panującej posuchy szybko się rozszerzał. Zaalarmowana straż pożarna w Głębockim udała się na miejsce pożaru i rozpoczęła akcję ratunkową przy pomocy ludności tej wsi. O godz. 17-iej pożar został zlikwidowany. Spłonęło 2 ha. lasu. Pożar został spowodowany przez pastuchów, rozpalających w pobliżu lasu ogniska.

Pozatem w pow. dziśnieńskim zano-

## W czasie bójki

WILNO. Leonard Kowalnis (Popław ska 27), będąc w stanie nietrzeźwym, wszczął na ul. Rossa bójkę z 2-ma osobnikami i otrzymał 2 rany, zadane nożem w okolicę lewej topatki i w lewą dłoń. Pogotowie ratunkowe umieściło Kowalnis w szpitalu żydowskim, gdzie lekarz ustalił uszkodzenie ciała, jakie ciężkie. Sprawcom porażenia są Andrzej i Bazyl Gabrynowiczowie, którzy miejsca zamieszkania jeszcze nie są ustalone.

szej konferencji ze starostą, wojewoda zarządził odprawę w komendzie powiatowej policji, w wyniku której wydał doraźne zarządzenia.

Po złożeniu wizyty d-cy 86 pułku piechoty w Mołodecznie oraz dowódcy dywizjonu, wojewoda w towarzystwie starosty i osób mu towarzyszących wyjechał do wsi Mojsicze i Rejowszczyzna, gdzie wziął udział w zwołanych na ten dzień zebraniach rad gromadzkich i sołtysów pobliskich wsi.

Po wysłuchaniu raportów wójta i sołtysów, wojewoda w przemówieniu swem podkreślił konieczność przeciwdziałania złym wpływom różnych szkodyliwych elementów, które wprowadza ją umyślny ferment do wsi. Wojewoda zaznaczył, iż obywatele tych osiedli, które cechuje lojalność państwową, wewnętrzny ład i porządek, mogą liczyć na jego pomoc i opiekę. Niektórym z wsi, które prosiły o pomoc, wojewoda przyrzekł ulgi w ciężarach szarwarkowych, w budowie szkół i naprawie mostów i dróg.

W godzinach wieczornych wojewoda opuścił powiat mołodeczński, udając się przez Wilejkę, gdzie złożył wizytę dowódcy pułku KOP., do schroniska nad Narocą, zatrzymując się tam na nocleg.

W niedzielę w godzinach południowych nastąpił powrót wojewody do Wilna.

## Od Administracji

Upprzedzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go czerwca 1936 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, zalegającym do tego dnia w opłacie.

## ZJAZD DELEGOWANYCH Katolickiego Stow. Młodzieży męskiej w Wilnie

Dnia 24 i 25 b. m. odbyły się obrady jedenastego Zjazdu Delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej Archidiecezji Wileńskiej. W zjeździe tym brało udział 144 delegatów reprezentujących 95 oddziałów Stowarzyszenia.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem przez J. E. Ks. Arcybiskupa p. Metropolite Wileńskiego przed obrazem Najświętszej Marii Panny Ostrobramskiej. Młodzież wspólnie z akademickimi odmówiła rotę ślubowania, składanego w tym samym dniu w Częstochowie. Po nabożeństwie delegaci udali się do mauzoleum na Rossie, gdzie złożyli wiązankę kwiatów.

Jak wykazało złożone na Zjeździe przez Zarząd Kat. Stow. Mł. Męskiej sprawozdanie za rok 1935, Stowarzyszenie liczyło w tym roku 5258 członków zrępowanych w 233 oddziałach.

## Liczba osób wspierających Macierz wzrasta

WILNO. Pracownicy Biblioteki Państwowej im. Wroblewskich w Wilnie samorzutnie opodatkowali się w wysokości 10 gr. miesięcznie na cele Polskiej Macierzy Szkolnej.

Gdyby przykład ten znalazł naśladowców, akcja oświatowa na naszych kresach doznałaby dużego wzmocnienia.

## O dalsze kredyty na zatrudnienie bezrobotnych

WILNO. Jak wiadomo na prowadzenie robót inwestycyjnych na terenie Wileńszczyzny, władze centralne przyznały w kwietniu 1 milion 500 tys. zł.

Suma ta jest obecnie wyczerpana i Fundusz Pracy postanowił wstrzymać starania o przyznanie Wilnu dalszych kredytów w wysokości niemiejszej od przyznanych na wiosnę.

BEZROBOTNI INTERWENJOWALI W WOJEWÓDZTWIE.

WILNO. Wczoraj w godzinach południowych zgłosiła się do urzędu wojewódzkiego większa grupa bezrobotnych, którzy za pośrednictwem delegacji interwenjowali w sprawie skierowania ich do robót.

## Powrót pielgrzymki akademickiej

WILNO. Dziś, w godzinach popołudniowych powróciła z Częstochowy pielgrzymka akademików wileńskich, w liczbie kilkuset. Uczestnicy pielgrzymki z dworca kolejowego podążyli do kościoła św. Jana, gdzie udzielili im błogosławieństwa Metropolita wileński Ks. Arcybiskup Jędrzykowski.

## Ukarany właściciel cyrku „Arena”

WILNO. Starosta grodzki ukarał grzywną zł. 25 z zamianą na 5 dni aresztu właściciela cyrku „Arena” Krystiana Pianesa za dręczenie niedźwiedzia, który ułokowany był w zwierzyńcu cyrkowym w ciasnej klatce.

## KRONIKA WILEŃSKA

WTOREK  
Dziś 26  
Filipa  
Jana  
Bedy W.D.K.

Wschód słońca g. 3.00

Zachód słońca g. 7.31

## SPÓSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 25 maja 1936 r.

Ciśnienie średnie: 762.  
Temperatura średnia: + 22.  
Temperatura najwyższa: + 26.  
Temperatura najniższa: + 15.  
Opad: —  
Wiatr: północno - wschodni.  
Tendencja: bez zmian.  
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY  
Według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

do wieczora dnia 26 maja 1936 r.  
W dalszym ciągu pogoda słoneczna ze skłonnością do burz.  
Ciepło.  
Słabe wiatry miejscowe.

—:—:—

## DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: — Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1), Mańkowskiego (Piłsudskiego 30), Jundziła (Mickiewicza 33), Narbuta (Sw. Janka 2), Turgiela (Niemiecka 15).

Komfortowo urządony  
**Hotel St. Georges**  
w Wilnie  
Apartamenty, łazienki, telefony w pokojach. Ceny bardzo przystępne.

## PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES”

Podurgleł Piotr z W-wy, Glass Michał kierownik Szkoły z Równego, — mr. Scott Peter z Londynu Schijler Schreder Arnaud z Paryża, Marzewski Józef z Częstochowy, Rubach Ludomir dziennikarz z Warszawy, Gier Chaim kupiec z Białegostoku, Rapaport Izrael z W-wy, Rossman Henryk adw. z W-wy, Madaj Ignacy z Mołodeczna, Ryłko Zbigniew z W-wy, Hmiel Franciszek z W-wy, Surynowa Helena ze Starogardu, Schmidler Władysław z Grodna, Lewenstein Roman z W-wy, Betley Stanisław z W-wy, Baron Hahn Joachim z Brastawia.

**Hotel Europejski**  
Pierwszorzędný  
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

## PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPA”

Aleksandrow Aleksander z Baranowicz, Dunajewski Szoloma z W-wy, — Dmochowski Stanisław ze Słomima, — Erleeh — Gerecht Chaim z W-wy, Abramow Leib z Gajewia, Kiełkiewicz Ryszard z Miłanówka, Lubiez — Kacharski Stanisław z W-wy, Kaczowski Marjan z W-wy, Kuczkowski Stanisław z Wołkowsk.

## ZEBRANIA I ODCZYTY

Z Fundacji im. S. i J. M. M. W. W. Rada Fundacji podaje do wiadomości, że Walne Zebranie kuratorów, na którym rozpatrywana będzie sprawa udzielenia zapomóg instytucjom dobroczynnym i kulturalno — społecznym, odbędzie się w gmachu Banku Ziemskiego w piątek 29 bm. o g. 6-iej w. w pierwszym terminie i o g. 7-iej w drugim terminie, bez względu na ilość przybyłych Kuratorów.

— Środa literacka w dniu 27 maja poświęcona będzie uczeniu Elży Orzeszkowej. O twórczości znakomitej pisarki mówić będzie p. Józef Wierzyński. Następnie fragmenty z dzieł Orzeszkowej odczytają pp.: Halina Hohendingerówna i Mieczysław Szpakiewicz.

— Walne Zgromadzenie Rzeźników i Wędliniarzy odbędzie się we środę 27 maja r. b. o godz. 7-iej wiecz. (19-iej) w sali Związku przy ul. Metro politanej 1. Na zebraniu tym zostanie złożone sprawozdanie ze Zjazdu



oznacza ODOL bardziej jeszcze udoskonalony, jego działanie antyseptyczne zostało w wysokim stopniu spolegowane. Badania bakteriologiczne i kliniczne wykazały przewagę ODOLU pod względem własności bakterijobójczych.

## O POLEWANIE ULIC.

WILNO. Władze administracyjne wydały zarządzenie, aby policja przestrzegała częstego polewania ulic w mieście, co jest niezbędne wobec trwającej obecnej suszy i tumanów kurzu, wzniesianych przez wiatr i pojazdy. Na właścicieli i zarządców posesyj, którzy nie będą przestrzegali polewania ulic, sporządzone będą doniesienia karne.

## LUSTRACJA BRZEGÓW WILJI.

WILNO. W dniu 26 b. m. komisja sanitarna, złożona z przedstawicieli Starostwa grodzkiego, Zarządu miasta i policji dokona lustracji brzegów Wilji, celem wyznaczenia odpowiednich miejsc na kąpiel. Miejsca te oznaczone będą specjalnymi tabliczkami. Kąpiel w rzece poza określonymi przez komisję miejscami nie jest dozwolona.

## POŻAR PRZY UL. W. POHULANKA.

WILNO. W domu p. Pimonowych przy ul. W. Pohulanka 14, powstał na strychu pożar. Ogień zniszczył część strychu i uszkodził kilka sufitów. Pożar ugasili straż ogniowa.

## ECHA PIERWSZOMAJOWE.

WILNO. Hersz Szejnberg (Subocz 37) ukarany został przez starostę grodzkiego 14-dniowym bezwzględny arebrane tą drogą fundusze przeznaczac chodzie 1-o majowym jako członek milicji, zmuszał przechodniów do zdejmowania czapek, przy czym jednego z przechodniów uderzył, czym dopuścił się zakłócenia spokoju publicznego.

## TEATR I MUZYKA

— Odwołanie przedstawienia. Zapowiedziana na dzień 25-go b. m. sztuka p. t. „Wierna Kochanka”, która miała być odegrana w Małej Sali Miejskiej przy ul. Końskiej Nr. 1, z powodu niedyspozycji członków zespołu artystycznego, zostaje odwołana i odegrana zostanie w tymże lokalu w dniu 11-go czerwca b. r. Bilety nabyte na dzień 25-go maja, ważne są na dzień 11-go czerwca b. r.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”  
Występy J. Kulczyckiej, „Carewicz” po cenach propagandowych. Dziś ukaże się po cenach propagandowych świetny utwór muzyczny Lehara „Carewicz”, który zyskał ogólne uznanie dzięki świetnej grze i malowniczej wystawie. W rolach głównych zbierają za służone oklaski: Kulczycka, Bestani, Dembowska, Szczawiński, Wyrwicz — Wichrowski i Tatrzanski. Efektowne tańce z udziałem M. Martówny urozmaicają to barwne widowisko.

— „Księżniczka Czardasza” w „Lutni”  
W piątek najbliższy zespół Teatru Muzycznego „Lutnia” pod reżyserią K. Wyrwicz — Wichrowskiego, wznawia ogólnie lubianą, melodyjną op. Kaimana „Księżniczka Czardasza” z Kulczycką i Dembowską w rolach głównych.

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.  
Dziś, we wtorek dnia 26-go maja o godz. 8 m. 15 wiecz. premiera znakomitej komedii w 4-ach aktach K. Dickensa (przekład prof. Wł. Arcimowicza) p. t. „Świerszcz za kominem”.  
Teatr Letni w ogrodzie po — Bernadyńskim. Dziś, we wtorek dnia 26. 5. o godz. 8 m. 15 wiecz. ujrzymy na scenie Teatru Letniego doskonałą komedię angielską Huxleya p. t. „Wiosenne porządki” z E. Wierzyńskiego i W. Sciborem w rolach głównych. W pozostałych rolach: H. Drohoicka, J. Polakówna, Z. Mroźewski, W. Neubelt, K. Roman, S. Sieniewicz i K. Utnik.

— Teatr „Rewja” — Ostrobramska 5. Dziś, we wtorek 26 maja program poegnania z Wilnem, o wielkich walorach artystycznych p. t. „Mazur to ostatni” z udziałem całego Zespołu. Program ten będzie grany tylko do dnia 1 czerwca b. r.

## CO GRAJĄ W KINACH

PAN — „Cale miasto o tem mówię”.  
CASINO — „Irela”.  
HELIOS — „Sonata”.  
SWIATOWID — „Turandot”.



## Medalu strona druga

W niedzielnym numerze „Słowa” ukazał się artykuł nadesłany redakcji o omawiający incydent jaki miał miejsce na Rosse z wycieczką szkolną, która została wyproszona ze wzgórz naprzeciwko Mauzoleum.

Autor artykułu występuje przeciwko tego rodzaju zarządzeniom, uważając za rzecz naturalną, że dziatwa po odbyciu wędrowki ze szkoły (niezależnie odległości) na Rosse musi gdzieś odpocząć i nawet pożywić się, a nie mając innego miejsca — robi to tuż naprzeciw Mauzoleum.

Stanowisko, zdaje się proste i życiowo praktyczne, a jednak. O co bowiem chodzi?

Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć: Rosse nie jest i nie może być miejscem wycieczek, — Rosse jest miejscem gdzie się w skupieniu i powadze składa hold Sercu największego z Polaków, który tak piękną symbolikę wybrał dla swych uczuć za życia w stosunku do naszego miasta.

Tam wypoczywać niema co, bo wypoczynek — to nastroj swobodny, nastroj swobodny — to jedzenie, jedzenie — to lupiny jajek i inne odpadki, to zaśmiecanie pięknej naturalnej sprawy Grobowca papierami.

Jest rzeczą piękną, że dzieci wileńskie przychodzą na Rosse, ale właśnie w imię walorów moralnych i pedagogicznych tych pielgrzymek, trzeba zaznaczyć, że ten dzień wolny od zajęć szkolnych musi być inny niż naturalna wiosna wycieczka do Karolinek, Werek czy Ponar, musi mu towarzyszyć inny nastrój, inne podejście psychiczne.

Dzieci, choćby najbardziej karne, ale rozłożone dla wypoczynku taborem vis a vis grobowca — to gromada szukająca naturalnego i sympatycznego ujęcia dla wesołości w zabawie. A zabawa — to nie biermy za złe, krzyk, rwetes, śmiechy, jakże nie liczące z powagą miejsca.

A wreszcie gdy się wpuści dzieci, wpuści pielgrzymki szkolne na wgo-

## Poświęcenie nowej siedziby Chrześcijańskiego Banku Spółdzielczego na Antokolu

W lutym r. bież. domy przy ul. Mickiewicza 1, jak donosiliśmy swego czasu, przeszły na własność Chrześcijańskiego Banku Spółdzielczego na Antokolu.

Po gruntownym odremontowaniu i przystosowaniu do potrzeb Banku lo-

Wiązków Zawodowych, kierowanych przez członka Rady Banku Ks. Mgr. Aleksandra Mościckiego. Ogółem przy remontach gmachu Bankowego znalazło zatrudnienie około 50-ciu robotników.

W sobotę 23 bm. odbyło się skrom-



kalu na pierwszym piętrze gmachu stojącego frontem do Placu Katedralnego, które to prace przeprowadzone zostały pod kierownictwem p. inż. Wacława Hołowni i wykonane przez majstrów specjalistów pp. Nowackiego Bernarda (portyk i klatka schodowa), Paszkowskiego Edwarda (urządzenia wewnętrzne lokalu), Firmę Stawiarz i S-ka (Skarbiec) oraz Symonowicza Stanisława (umeblowanie). Bank Antokolski w końcu kwietnia przeniósł się do nowej siedziby we własnym gmachu.

Wszystkie roboty przeprowadzone zostały przez przedsiębiorców będących członkami Spółdzielni, zaś gros zatrudnionych przy nich robotników stanowili członkowie Chrześcijańskich

ne i uroczyste jednocześnie poświęcenie nowej siedziby Banku. Skromne — bo uroczystości potraktowana została w ramach wewnętrznych instytucji. Uroczyste — bo poświęcenia dokonał raczył J. E. ks. Arcybiskup Metropolita Romuald Jałbrzykowski.

W charakterze gości przybyli pp. Dyr. Oddziału Banku Gosp. Kraj. — L. Szwykowski, Dyr. Oddz. Banku Zw. Sp. Zarobk. — E. Kukulak, Ks. Kan. Kuleszo — jako proboszcz obecnej parafii Banku oraz Ks. Kan. T. Zawadzki — inicjator i długoletni Prezes Rady Nadzorczej Spółdzielni.

Po dokonaniu aktu poświęcenia przemówił pięknie i serdecznie J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita podnosząc rolę społeczną i gospodarczą Banku Antokolskiego i życząc mu dalszego rozwoju.

Odpowiadał, dziękując Arcypasterzowi i przybyłym gościom prezes Rady Nadzorczej Dr. Józef Bohuszewicz.

Przy lampce wina i w miłym nastroju uroczystość przeciągnęła się około godziny.

Kim.

## TEATR MIĘDZYSZKOLNY

### „BRACIA” Komedja Plauta. Reżyserja A. Kisielewicz

Jest rzeczą do dyskusji: czy komedje Plauta nadają się do repertuaru współczesnego teatru szkolnego. Wątpliwości budzi nie treść tych komedji, lecz brak tej treści. Plaut czerpie tematy z drugiej reki: zapożyczył je od Greków, ale to, co dla autorów greckich stanowiło środki pomocnicze, u Plauta staje się ośnią komedji. Daje więc Plaut rzymską blazenadę w greckim sosie. Niema w komedjach Plauta ani zawilej, pogiębionej akcji, ani psychologicznego opracowania charakterów. Wartością komedji Plauta jest język: gętki, jedyny, ale ten język w przekładzie całkowicie ginie, bo przecież współczesna polszczyzna jest o wiele bogatsza, niż ta, którą słyszymy ze sceny, no i polszczyzna to nie łaciń.

Gdyby w szkołach współczesnych odtworzano komedje Plauta tak, jak to się robiło w szkolnych teatrach przed paru wiekami, czyli w języku łacińskim, — komedje te nie budziłyby żadnych zastrzeżeń. W obecnych zaś warunkach nasuwają się poważne wątpliwości.

Humor Plauta jest prymitywny, dowcip rubaszny, i nieraz sprośny, sytuacje zbyt nieprawdopodobne, efekty prostackie, — całość pod względem artystycznym stoi nie wysoko, a w porównaniu z teatrem greckim jest wyraźnie niższej kultury ówczesnych Rzymian.

Jeżeli więc z komedji Plauta usunąć język oryginalny, — pozostanie tylko zagadnienie kunsztu aktorskiego, tem bardziej, że za czasów Plauta aktorzy grzywali już bez masek. Z tego względu komedje Plauta mogą być doskonałym materiałem do ćwiczeń aktorskich i reżyserskich w szkołach dramatycznych, ale nie w szkołach ogólnokształcących, gdzie gra młodych aktorów — amatorów stanowi element drugorzędny.

Prof. Gustaw Przychocki nazwał komedje Plauta prawozrem współczesnych operetek. Raczej to są wodewile. Pan A. Kisielewicz, jako reżyser, mocno podkreślił operetkowość komedji „Bracia”, wprowadzając sceny baletowe, bardzo zresztą miłe i wdzięczne. Ale taka interpretacja sceniczna komedji Plauta jeszcze bardziej oddalała widza od oryginału, bo w tych polsko — rzymsko — greckich pierwiastkach widowska łatwo się zgubić.

Cóż powiedzieć o całości, która, — co tu wiele gadać — jest twardo zgrabna i starannie opracowana? Jaką miarą mierzyć dokonany wysiłek?

A Kisielewicz, jako reżyser i kierownik szkolnych przedstawień jest znany od dziś dnia. Jego zasadniczą cechą jest twórcza ambicja, nierzadko bardzo chwalać ze względu na warunki, w jakich pracuje, — i zawsze żywa, śmiała inwencja. Operując materiałem aktorskim najtrudniejszym, mając warunki najgorsze (młodzież różnych szkół), potrafi p. A. Kisielewicz stworzyć całość nieraz wprost imponującą, a zawsze bardzo ciekawą. Dźwięć się

należy, dlaczego p. A. Kisielewicz, wykazujący trwale zainteresowanie teatrem i wybitne zdolności w dziedzinie reżyserji, nie postara się o zdobycie for malnych kwalifikacji reżyserskich na Kursach Reżyserskich Instytutu Sztuki Teatralnej: przyszyłoby mu to ze względu na wyższe wykształcenie, jakie posiada, i wieloletnie doświadczenie sceniczne z wielką łatwością, a otworzyłoby drogę do szerszej działalności na scenach teatrów zawodowych.

„Wieloletnie doświadczenie”... Jak ten czas leci!... Oto leży przede mną program IV dorocznego wieczoru Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej z dn. 12 lutego 1923 roku. W sal Miejskiej została wówczas wykonana „Ucieczka w przestworza”, czyli „Kaziuka” dziwna przygoda” układu oraz inscenizacji Ferdynanda Ruszczyca. Tekst wierszem opracowali: „kol. J. J. Wokulski i kol. Walerjan Charkiewicz”. Reżyserował Bolesław Polanski. Wykonawcami byli słuchaczkii słuchacze U. S. B. „Kaziuk” (E. Wojewódzki) zaprowadził widzów na dziedziniec uniwersytecki, gdzie rozmyślał Poczobut (G. Achrem — Achremowicz) wyszedł na scenę w binoklach, — coż to za dramat był!), a stamtąd w przestworza, gdzie królowali Wenus (J. Gruzewska) i Mars (Z. Turski), gdzie tany wiodło dwanaście pięknych gwiazd (H. Benislawska, J. Bohdanowiczówna, Z. Galecka, J. Gąnowna, J. Grygielówna, M. Konopacka, J. Łuczynska, A. Morawska, M. Stankiewiczówna, Z. Świdowna, I. Wiślicka, H. Żymontówna (i dwie komety) J. Malinowska, J. Pikielówna...).

Te gwiazdy... właściwie: ta jedna...

### TEATR LETNI

### „Wiosenne porządki”

Komedja w 3-ch aktach L. E. Huxley'a. Reżyserja W. Ścibora. Dekoracje W. Makołnika

Autor komedji — L. E. Huxley choć to, rzecz jasna, nie Tomasz Henryk Huxley, kotyminator badań Darwinia, i nie Alouds Huxley, autor „Muzyki nocą”, „Drwiącego Piłata”, „Nowego wspaniałego świata” i in., jest, jak jego imiennicy, Anglikiem. Humor angielski ma swe odrębne cechy. Czytelnik polski i polski widz teatralny do brze znają pogodny humor Anglików, którzy umieją śmiać się zdrowym, beztroskim śmiechem i lubują się w szczęściem, nieco sentymentalnie rozwiązaniemu zawłóci powieściowych i komedijowych.

„Wiosenne porządki” dają doskonałą sposobność do wesołego, trochę niemiłego, acz ożywiającego śmiechu. Jest to komedja pomyłek. Raz po raz powstają zabawne qui pro quo (odpowiedza a niezawodne źródło komizmu), sytuacja gmatwa się aż do ostatniej chwili, wyjaśnia się zaś w sposób jak najpogodniejszy, ku zadowoleniu nietykło głównych bohaterów komedji, ale i wszystkich widzów.

Zwycięża miłość. Czyż można nie

cieszyć się z tego? Bo jakaś radość jest większa? Jaki triumf wspaniałostki?

Widz śmieje się na cały głos z zabawnych perypetji, które stają się udziałem Betty i Boba, nim stworzą szczęśliwą parę narzeczonych. Widz cieszy się, że narzeczeństwo doszło do skutku i że małżeństwo będzie szczęśliwe. Napewno będzie szczęśliwe, bo mamy zaufanie do Betty i do Boba, do tych dwojga młodych, miłych ludzi, którzy w interpretacji E. Wiczorkowskiej i W. Ścibora zdolni są do zdobywania powszechnej sympatii.

E. Wiczorkowska w nieskomplikowanej roli szczerzej, poczciwie, szlachetnej i pełnej życia dziewczyny znów blysnęła zaletami swego talentu, tworząc razem z W. Ściborem — wytwornym i wesołym Bobem, doskonałą parę. Ścibor — aktor na spółkę ze Ściborem — reżyserem nadał komedji żywe tempo, nie zlekceważył drobnych epizodów, które zostały mocno powiązane, i stworzył bardzo przyjemną całość.

W rolach drugoplanowych dosko-

# W terenie i na torach

## Szczegóły sensacyjnego zwycięstwa Wisły nad Chelsea

### Jubileusz najstarszego klubu krakowskiego

KRAKÓW. — Niedzielne uroczystości jubileuszowe z okazji 30-lecia istnienia najstarszego klubu piłkarskiego w Krakowie T. S. Wisły, zorganizowane pod protektorem generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Edwarda Smięgo - Rydza, rozpoczęły się rano mszą św. Przed południem odbyła się uroczysta akademja, którą zagał prezes Wisły, dyr. Tadeusz Orzelski. Po przemówieniu wyczył on dyplom honorowego kapitana drużyny piłkarskiej majorowi Henrykowi Reymanowi, doskonałemu graczowi Wisły. Następnie chór odpiewał „Gdańsk Mater”, poczem wiceprezes klubu mjr. Warth wygłosił odczyt o historii klubu. Skolei nastąpiły produkcje artysty teatru miejskiego Wacława Nowakowskiego, który recytował wiersze Wierzyńskiego, poczem odbyło się składanie życzeń jubileuszowych. Imieniem KOZPN przemawiał prezes gen. Mond, imieniem prezydium miasta wiceprezydent dr. Radzyński, delegat Ligi dr. Rokita i wielu innych przedstawicieli klubów i towarzystw sportowych.

Po akademji uczestnicy udali się w pochodzie do krypty wawelskiej, gdzie złożyli hold wielkiemu protektorowi sportu polskiego, Marszałkowi Piłsudskiemu.

### ZASŁUŻONE ZWYCIĘSTWO WISŁY NAD ANGLIKAMI

Kulminacyjnym punktem uroczystości jubileuszowych był mecz piłkarzy Wisły z zawodową drużyną pierwszej Ligi Angielskiej Chelsea z Londynu. Po emocjonującej grze, zawody zakończyły się sensacyjnym i w pełni zasłużonym zwycięstwem Wisły w stosunku 1:0 (1:0).

### WISŁA PRZEWAŻA

Gra jest od początku otwarta, bardzo żywa, prowadzona w szybkim tempie. W czwartej minucie daleki rzut wolny broni Madejski wspaniałą paradą. Zwraca uwagę, że Anglicy mało strzelają. Wisła coraz częściej przedziera się przez tyły Anglików, zwłaszcza lewą stronę, gdzie Lyko wprowadza zamieszanie i raz po raz groźnie centruje. W 5-ej minucie Artur, który na poprzednim meczu z Garbarnią był kontuzjowany, opuszcza boisko, jego miejsce do końca meczu zajmuje Sołtysik. Wisła z czasem uzyskuje coraz większą przewagę ku zdumieniu widzów. Napastnicy grają doskonale. Piłka idzie od nogi do nogi. Formacje zaś obronne doskonale kryją napastników Chelsea i nie dopuszczają ich do strzału. Trzy niebezpieczne strzały Argue obronił Madejski. Anglicy zaczynają nadużywać gry ciałem. Sędzia nie dopuszcza do tego. Publiczność gwałtem okazuje swoje niezadowolenie. W 30-j minucie gry, obrońca Anglików Barber zderza się z Habowskim i schodzi z boiska. Zastępuje go Allum. Wisła dalej przeważa. W 38-ej minucie daleki piękny rzut wolny siki wyrzuca bramkarz angielski za bramkę. W 40-ej minucie Kopec mija obrońców i z paru kroków strzela w ręce bramkarza, marnując wspaniałą okazję zdobycia bramki.

### LYKO ZDOBYWA ZWYCIĘSKI PUNKT

44-ta minuta przynosi rozstrzygnięcie. Sędzia dyktuje rzut karny za rękę obrońcy. Krok ten wywołuje protesty Anglików, twierdzących, że

ręka była naciśnięta. Egzekutorem jest Lyko, który zdobywa zwycięski punkt dla Wisły wśród niebawłego entuzjastycznego widza. Wśród Anglików powstaje konsternacja. Publiczność żywo okazuje swoje zadowolenie i nie ucisza się wcale przerwy.

### PO PRZERWIE ANGLICY PRZEJMują INICJATYWĘ

Drugą połowę gry rozpoczynają Anglicy. Początkowo przez mniej więcej 10 minut w dalszym ciągu Wisła jest lepsza i ma inicjatywę. Już w drugiej minucie wspaniałą pozycję, wypracowaną przez Lykę, zaprzęca Szweczyk, nie trafiając do pustej bramki, skolei jednak gra przełamuje się na połowę Wisły i następuje dłuższy okres, w którym Anglicy napierają na bramkę gospodarzy. Gra staje się brutalna, której ofiarą pada w 12-ej minucie Malejski. Zastępuje go na parę minut Kozmin. W 25-ej minucie następuje wypad Wisły i znowu Lyko marnuje świetną pozycję do zdobycia bramki, Anglicy przechodzą na grę zorną. Ta im lepiej odpowiada.

### NIEBYWAŁY SKANDAL NA BOISKU

Częste faule Anglików, spowodowane ich grą ciałem, wywołują głośne protesty i gwizdy widzów. W 30-ej minucie dochodzi do niebawłego skandalu. Obrońca angielski fauluje napastnika Wisły (bez piłki). Sędzia dyktuje rzut wolny. Nadbiega jeden z Anglików i opluwa sędziego.

Wykluczony przez sędziego, nie chce opuścić boiska. Podniecenie na widowni ogromne. Po kilkuminutowych pertraktacjach winny zajścia opuszcza wreszcie boisko i sędzia prowadzi dalej zawody. Anglicy grają w 10-kę. Znowu Wisła jest stroną atakującą. Tempo gry utrzymuje się. Jedyną okazję zdobycia bramki nie wykorzystuje Anglik Mills. Wisła gra na czas i zawody kończą się niespodziewanym sukcesem Wisły.

### OCENA GRY OBU DRUŻYN

Analizując grę Anglików, należy zaznaczyć, że zademonstrowali oni grę równą, technicznie bez zarzutu, jednak mało błyskotliwą i stąd nie podobali się publiczności. Drużyna Wisły grała nadzwyczaj ofiarnie i ambitnie i swą grą, przypominającą najlepsze swe okresy, zachwycała publiczność.

Trudno wskazywać na tych, którzy się wyróżnili. Wszyscy spełnili swe zadanie. Kotlarczyk 1-szy przez cały czas zawodów poświęcił się pilnowaniu środkowego napastnika Millsa, co mu się w zupełności udało, gdyż Anglik nie oddał ani jednego strzału groźnego. Kotlarczyk 2-gi był również doskonały i grał na dwu pozycjach, swojej i brata (który tylko pilnował Millsa). Nawet słabszy zwykłe Jezierski podciągnął się do ogólnego poziomu.

W ataku klasę dla siebie przedstawił Lyko, który jest bezsprzecznie najlepszym lewoskrzydłowym w Polsce. Specjalne uznanie należy się bramkarzowi Madejskiemu, który grał wspaniale i w okresie przewagi Anglików utrzymał zwycięstwo. Był nie zawodny w każdej akcji.

Spśród Anglików najbardziej ruchliwym był w ataku rezerwowi Argue, który najwięcej strzelał. Ogólnie do przerwy przeważała Wisła, utrzymując swą przewagę po zmianie pół przez początkowe minut. Reszta drugiego okresu gry, to bezsprzecznie przewaga gości, którzy jednak przy doskonałej grze pomocy i obrony Wisły, mimo włożonego wysiłku, nie mogli zdobyć się na uzyskanie punktu.

—:—:—

### WARSZAWA BIJE POLESIE 9:0.

BRZEŚĆ n/Bugiem. W niedzielę odbył się w Brześciu n/Bugiem w obec 2 tys. widzów mecz o puchar Polski pomiędzy reprezentacją Warszawy i Polesia. Zwyciężyła Warszawa zdecydowanie w stosunku 9:0 (7:0).

—:—:—

### STANISŁAWÓW BIJE LWÓW 2:1

STANISŁAWÓW. W meczu piłkarskim o puchar Polski reprezentacja Stanisławowa odniosła nieoczekiwane zwycięstwo nad reprezentacją Lwowa 2:1 (1:1). Bramki dla Stanisławowa zdobyli Zasławski i Rudzki, dla Lwowa Zurkowski. Widzów 4.000.

—:—:—

### Medal Olimpijski



Tak wyglądają obie strony medalu olimpijskiego, w tym roku.

## Przedolimpijskie zawody lekkoatletyczne w Japonii

TOKIO. — W Tokio rozegrane zostały przedolimpijskie eliminacyjne zawody lekkoatlet. z udziałem najwybitniejszych lekkoatletów Japonji. Wyniki, uzyskane w sobotę, były nieco słabsze, niż przewidywano. Przyczyniła się do tego zimna pogoda, poza tem wielu zawodników nie znajduje się jeszcze w dobrej formie ze względu na to, że sezon lekkoatletyczny dopiero się rozpoczął. Wyniki techniczne zawodów: 100 m. m.ł. na etaomh etamo 100 m.: 1) Ryotoku Yoshioka 10,6, 2) Suzuki i Taniguchi po 10,8 400 m.: 1) Kubota 49,7, 2) Aihara 50,2 3) Cho 50,8. 800 m.: 1) Tomie 1:56, 2) Aoji 1:56,5. 5000 m.: 1) Kohei Murakoso 14:41,4 (rekord Japonji), 2) Ryu i Omori po 15:35,4. 110 m. przez płotki: 1) Tadashi

### Murakami 14,7

Skok wdal: 1) Naoto Tajima i Masao Harada o 7,13 m.

Skok o tyczce: 1) Sueo Oye 4,20 m. 2) Adachi i Nishida po 4,10 m.

Rzut oszczepem: 1) Nagao 63,40, 2) Noburo Ueno 62,18. Rzut kulą: 1) Takada 13,76, 2) Nishida 13,30, 3) Aona 13,15.

W konkurencjach kobiecych 100 m. wygrała Komiya w 12,5 sek. przed Hattari 12,7 i Usui 12,8.

W maratonie, jak już podaliśmy, osiągnięto wspaniałe wyniki. Pierwszym Koreańczyk Nan w doskonałym czasie 2:36:03. Drugie miejsce zajął Son w czasie 2:38:02, trzecim był Suzuki w 2:39:41, a czwartym Shioaki 2:40:50. Wszyscy czterej zostali zgłoszeni do igrzysk olimpijskich.

—:—:—

Trzy inne role zostały obsadzone przez dawnych członków Teatru Objazdowego. W roli Vivian Rowe wystąpiła H. Drohocka, artystka o nieprzeciętnej kulturze artystycznej, w roli lokaja Broocksa — K. Roman, doskonały i z wielkim umiarem wydobywający komizm sytuacji, w roli robotnika Cracka — K. Utnik.

Całość jest bardzo przyjemna. Komedja jest naprawdę wesoła, — wykonanie bardzo dobre. Dekoracje W. Makołnika — piękne. W. Ch.



# Debaty

## Wojsko i pokój

Dn. 21 b. m. wicemarszałek Sejmu Bogusław Miedziński wygłosił przez radio następujące przemówienie:

Wojsko i pokój. Pozornie dziwne zestawienie pojęć. Słowa wojsko i wojna łączą się przecież znacznie łatwiej, znacznie są sobie bliższe.

Cóż jednak widzimy na świecie? Wszyscy mówią o pokoju, a jednocześnie jedną z najbardziej beznadziejnych imprez politycznych lat ostatnich była konferencja rozbrojeniowa. Wszyscy mówią o pokoju i wszyscy się zbroją. Nie należy upraszczać sobie zagadnienia, sądząc, że ci, którzy mówią „pokój” naprawdę chcą wojny i planowo do niej się szykują. Nie. Narody naprawdę chcą pokoju. Ich rządy i ich wódzowie zbyt dobrze wiedzą, jak straszliwa rzecz byłaby wojna nowoczesna i jak potworną obciążałaby ich odpowiedzialność. Chcą pokoju i robią wojsko. Dzieje się tak wszędzie — niezależnie od form ustroju państwowego, jaki sobie dany naród obrał.

Weźmy kapitalistyczną, klasycznie parlamentarną Anglię. Cóż tam widzimy? Dziesiątki milionów funtów — na wzmocnienie zbrojeń. Rządy się tych milionów domagają — społeczeństwo je wotuje. A przecież Anglia niewątpliwie chce pokoju.

Przysłuchajmy się głosom dochodzącym z przeciwnego krańca Europy, z państwa o wręcz odmiennym ustroju społecznym i politycznym — z Moskwy. Usłyszmy szereg ciężkich czołgów i warkot bombardowych eskadr lotniczych. I we wszystkich oświadczeniach politycznych przeplatające się słowa: pokój i czerwona armia.

Rzucmy okiem na jeden z głównych faktów, zajmujących ostatnio opinię świata. Podbój Abisynji przez Włochy — i rolę najpotężniejszej instytucji zbrojeniowej dla zabezpieczenia pokoju, jaką kiedykolwiek ludzkość z siebie wyłoniła — Ligę Narodów. Instytucja ta zaangażowała się, by do naruszenia pokoju nie dopuścić. Zaangażowała się nie tylko słowem, lecz i czynem, spowodowała sankcje. Rezultat znany. Czy jednak nie przechodziła państwu przez głowę myśl, że gdyby Liga Narodów obok woli pokoju miała egzekutywę, miała się zbrojną — wojsko — inaczej być może potoczyłoby się wypadki?

Nie szukajmy jednak przykładów tak daleko. Spójrzmy na rzeczywistość stąd, z Warszawy. Spójrzmy na wschód i na zachód. Sąsiedzące z nami po obu stronach wielkie państwa nie czynią bynajmniej tajemnicy z wrogich uczuć wzajemnych. Napięcie tych uczuć, ostrych wzajemnych oskarżeń — wzrasta wciąż. Gdyby Rosja Sowiecka i Niemcy narodowo — socjalistyczne sąsiadowały z sobą bezpośrednio — napięcie to musiałoby się wyładować straszliwą burzą. Wzięcie się za bary tych dwóch potęg byłoby wyładowaniem, którego groza naprawdę byłaby niemięjsza niż lat 1914—1918. I czy naprawdę tylko szerokość terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, dzieląca te akumulatory wrogiej potęgi, jest przeszkodą wstrzymującą wyładowanie? Naprawdę nie. Przeszkodą istotną i decydującą — przeszkodą dającą pokój nie tylko nam ale i Europie — jest fakt, że terytorium to jest dobrze

ogrodzone częstokółem bagnatów żołnierza polskiego.

Gdyby w sytuacji obecnej Polska była jeszcze postokółem bardziej przepojona chęcią i wolą pokoju, a nie miała wojska — i to dobrego wojska — byłby terenem nowej wojny, w której by się krwawo zakotłowały narody Europy. Ta perspektywa jest najlepszą odpowiedzią dla pewnej odmiany — zwykłej naiwnej, choć czasem perfidnej — pacyfizmu; pacyfizmu, który mówi: nie chcemy wojny — to się rozbraja. Gdyby naprzykład Polska postąpiła według tej recepty i rozbrajała się dziś — wojnę mielibyśmy jutro. Niema więc szerszej prawdy niż to, że gdy my, przy całej naszej polskiej biedzie, wypruwamy z siebie żyły na naszą siłę obronną — to płacimy kosztą pokoju i za innych, wielokrotnie od nas bogatszych.

Szanowni Państwo. Daleki jestem od tego, aby uważać, że jedynym argumentem pokoju są dobre armaty. Niewątpliwie dobra, mądra i rozsądna polityka jest drogą, którą iść należy. Ale warunkiem prowadzenia poważnej polityki pokojowej jest: nie bać się wojny, nie drzeć przed nią jak bezsilna ofiara. Kto zdradzi strach przed wojną — ten napewno będzie ją miał na karaku. Żeby zaś nie bać się wojny, — trzeba mieć wojsko. Żeby móc prowadzić dobrą politykę — trzeba mieć dobre wojsko.

Czy z tego wynika dla nas konieczność wyścigu zbrojeń? Daleki jestem od tego hasła. Polska przesiągnięta w zbrojeniach wielkich mocarstw nie może. Moim skromnym zdaniem nie to nam jest potrzebne. Nie trzeba mieć co niecznie więcej armat, niż najpotężniejszy ewentualny napastnik: — Trzeba mieć tylko niezłomną, zaciętą decyzję strzelania ze wszystkich swoich armat,

**W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljtony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.**

do ostatniego ładunku, trzeba, żeby o tem napastnik wiedział; trzeba, żeby wiedział, że potrafimy strzelać celnie; żeby wiedział, że gdy ładunków zabrak nie będziemy mu skakać do gardła z zębami. To też żeby wiedział — jest zadaniem polityki. To żeby było z czego i czym strzelać, żeby strzelać celnie, jest zadaniem wojska i troską całego narodu.

Proszę mi pozwolić, że dla zilustrowania mej myśli przytoczę, pewien przykład z moich myśliwskich obserwacji. Są u nas w Polsce tereny, np. Karpaty, gdzie zaobserwować można ciekawe rzeczy z zakresu współżycia sąsiedniego zwierząt. Są tam potężne niedźwiedzie; drapieżne, uporczywe w łowach, gromady wilków. I doprawdy, niezwykłość się w tem sąsiedztwie żyje nawet bardzo wielkim i wspaniałym zwierzęciem, jak np. jelenie. Najpotężniejszy byk nie jest pewny dnia ani godziny, mając w sąsiedztwie niedźwiedzia z jednej — zaś stado wilków z drugiej strony. A jednak żyje między tymi niebezpiecznymi sąsiadami spokojnie i pogodnie zwierzę znacznie mniejsze jest to mianowicie jeź.

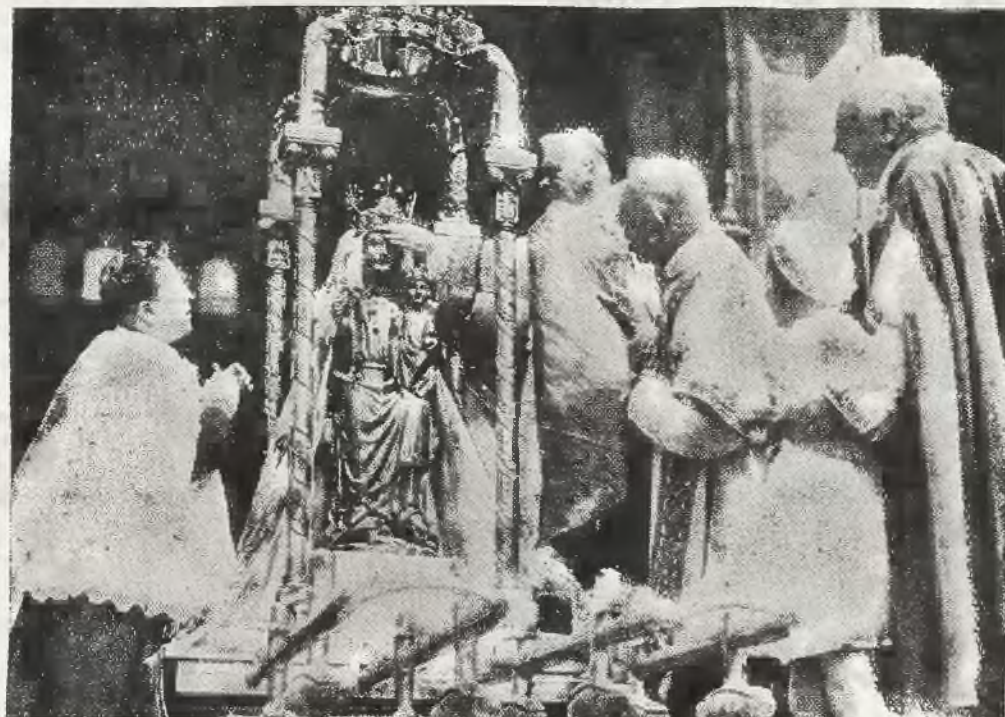
Dlaczego to wilki i niedźwiedzie

wolą atakować i ścigać wielkiego i rącego jelenia, niż do jeża się zabierać? Bo jeź w razie napadu nie patrzy wcale jak wielkie jest zwierzę, które nań napada, ile ma kłów i jak potężne pazury. Zwija się w kłębek, nastawia na wszystkie strony swoje przykry kołce. Napastnik wie, że musiałby sobie straszliwie pysk pokrwać i długo liść obolałe łapy, gdyby się na ten kłębek rzucił. Jeź, proszę Państwa, nie szuka gwarancji u niedźwiedzia przed wilkami, ani u wilków przed niedźwiedziem. Jeśli jednak istnieje między nim a drapieżnymi sąsiadami pakt o nieagresji, to właśnie z powodu tych nieprzyjemnych i zawsze gotowych do użycia kołców. Na nich to właśnie jeź opiera swoje bezpieczeństwo, swój pokój. I słusznie.

Na zakończenie proponuję, aby Państwo zechcieli uznać wraz ze mną, że jeź właśnie, który sam nikogo nie napaduje, daje ludziom przykład mądrej polityki pokojowej — opartej o posiadanie twardych kołców i niezłomną decyzję nastawiania ich przeciwko wszelkiej napadzie — niezależnie zgoda od wzrostu i użębiecia napastnika.

Bogusław Miedziński.

## Koronacja Matki Boskiej w Laeken



W Laeken w Belgii, odbyła się wielka uroczystość koronacji eundowej figury Najświętszej Marii Panny i Dzieciątka Jezus.

Uroczystości te odbyły się z udziałem króla Leopolda III-go. Koronacji Dzieciątka Jezus dokonała ks. Józefina Charlotta, zaś Matki Boskiej

ks. Kardynał Belgii. Zdjęcie nasze przedstawia moment koronacji Matki Boskiej przez ks. kardynała.

GOODCHILL

24)

## SKORPJON

— Masz, przeczytaj! Zresztą, ty nie zrozumiesz. Przetłumaczę tobie; chodzi o to, że przed paru tygodniami mój syn został zabity. Zastrzelony w „kranii” które zajmował z siostrą, stalem rozkaz schowania się i nie wypuszczania dalej fałszywych banknotów. Nie miałem pojęcia, o co chodziło. Siedziałem tutaj, jak mysz w norce i nie wydawałem tych papierków. Nie wiedziałem, co się stało. Ale teraz już mam dosyć: muszę pomóc córce. Ona jest zupełnie sama w Londynie. Nie wie, co się dokona niej robi. Jeżeli ja jej nie uratuję, to on ją zabije też. Ja jemu nie przebaczę śmierci syna! To ja... ja sam wciągnęłam chłopca do tej roboty! Mój grzech!... Ale Magdę uratuję!

— Za co on został zabity?

— Nie wiem. Ale muszę dowiedzieć się! Jeżeli to robota Skorpiona to ja...

— Tsss...

— A tobie co do tego? Ciebie to nie dotyczy. Zostań sobie w jego łabach, służ jemu! Ja mam dosyć: jutro wyjeżdżam do Anglii.

— Durniu! Aresztują ciebie w pierwszym porcie!

— Pojadę z Brestu na handlowym... Wsiadę gdzieś w małym łodziu — tam mnie nie złapią.

— A dalej?

— Potem wezmę córkę i wywiezę ją jaknajdalej. Ale, jeżeli najpierw znajdę tego diabła, to zażadam rozrachunku!

Luis pokiwał głową powątpiewając i zapalił papierosa.

— Głupstwa mówisz! — powiedział. — Nasza rzecz: milczeć i słuchać!

— Gdyby twego syna zabili, inaczej byś śpiewał! Nie było między nami takiej umowy!

— Mówię ci: siedz w Paryżu!

— I to mówisz po tem, jak Gustaw wpadł i wyśpiewał wszystko policji?

— Można schować cię...

— Schować się! Nie, bracie, dosyć mam już tego chowania się, jak szczur, po kanałach! Skończyłem ze Skorpionem! Jutro jadę do Brest!

— Zwarjowałeś!

— Mów co chcesz! Mnie to nie obchodzi!

Luis siadł przy stole i wyciągnął nogi ku piecykowi. Mokre podeszwy jego butów zadymiały. Kruzoze nachylił się i wyciągnął walizkę spod łóżka.

— Spalisz buty! — mruknął ze złością.

— Pluję na buty? — odburknął Luis. — Żmno dziś. Kiedy przecho-

dziłem koło „Czerwonego Kota”, kupilem konjaku. Chcesz wypić?

Nędzarz wyjął z kieszeni płaską butelkę i odkorkował ją. Na stole stały dwie szczerbate szklanki. Luis napelniał je.

— Trzeba by dodać wody, — powiedział. — Przynieś!

Kruzoze wyszedł do kuchni. Korzystając z jego nieobecności, Luis wysypał do jednej ze szklanek zawartość małej paczuski, którą wyjął z kieszeni. Białe proszek roztopił się momentalnie i bez śladu w alkoholu. Kruzoze wrócił za chwilę z kubkiem wody. Przyjaciele doleli wody do swych szklanek i trącili się. Kruzoze podniósł szklankę do ust i postawił ją na miejsce: stanął koło drzwi zaniepokojony go.

— Popatrz, kto to? — szepnął. — Jeżeli to policja, to chrzknij, a ja ucieknę przez kuchenne drzwi.

Luis skinął głową i odstawił swoją szklankę. Zaledwie jednak znalazł się za drzwiami, Kruzoze szybkim ruchem zamienił szklanki i znów trącili się. Kruzoze podniósł szklanki i znów trącili się.

— Pij do dna! — powiedział Kruzoze, śledząc spod oka Francuza.

Luis wypił jednym tchem, splunął i rozsiadł się swobodnie. Kruzoze wziął butelkę i powąchał. Twarz Francuza

nagle pobladła straszliwie i zmieniła się.

— Co ci jest? — zapytał Kruzoze z zaciekawieniem.

Luis chwycił się obu rękami za brzeg stołu, jęknął głośno i upadł pod stół.

Kruzoze pochylił się nad nim, błądząc wściekłości i rozpacz:

— Ty... lotrze... Ty... To on postąpił ciebie?

— Boże mój... Szepnął otruty, — Boże mój!

— Jecz! Jecz... sąsiedzi przyzwyczajali się! Nikt tobie nie pomoże! — Znał się Kruzoze. To szczęście, że domyśliłem się zmienić szklanki! Zdychnął, psie!

Chwycił czapkę i płaszc i szepnął:

— Trzeba zmienić plan: trzeba uciec, póki nie przyjdzie drugi taki przyjaciel, z takimi samymi zamianami!

Kruzoze podszedł do okna, ale raz jeszcze obejrzał się na konającego w konwulsjach Francuza.

— Jak się czujesz, Luis? Nie kop dółków pod kim innym, to sam nie wpadniesz! Spodziewam się, że na tamym świecie spotkasz się z kimś!

— Ratuj, zmiłuj się! — błagał Francuz.

— Judasz, kiedy powiesz się, nie prosił o ratunek! Dowiedzenia, kochany przyjacielu! A raczej żegnaj! Zrobił drwiący gest ręką i chciał

## ŻYCIE GOSPODARCZE

## W walce o nową szkołę

(Na marginesie Zjazdu Rolniczego)

Podnieś wieś! — hasło już dawno znane i rzucane niejednokrotnie. Ale jak do tego podojeść?

Nie należy przypuszczać, aby znalazł się ktoś, negujący twierdzenie, że podniesienie materialne wsi musi i może iść w związku i równoległe z podniesieniem kultury. Potrzebni więc nam są nauczyciel, lekarz, technik, rolnik, kupiec i przemysłowiec. Cała armia! Ale powinniśmy ograniczyć się do swoich możliwości i w ich zakresie zrobić co tylko można, wykorzystać te możliwości jaknajlepiej, jaknajcelniej. Przecież my nie możemy nawet zaangażować dostatecznej liczby nauczycieli, aby zrealizować postulat powszechności nauczania — elementów kultury — nauki czytania i pisania. Przy przeciętnym ponad wszelką miarę nauczycieli, nie mogliśmy przyjąć w bieżącym roku szkolnym zgórą 600 tysięcy dzieci (I.K.C. z 20-X 1935), a ponad miljonu dzieci w wieku szkolnym nie mogło uczęszczać do szkół z powodu ich braku i przecięcia nauczycieli (Nauka i Wychowanie 1936 r.). Tembardziej nie możemy dać nauczycieli rolników, lekarzy i aptekarzy. Jedynym czynnikiem kultury na wsi jest i pozostaje nam nauczyciel szkoły powszechnej — nauczyciel wiejski.

Ala nauczyciel nieczego nie dokona, jeżeli program nauki jest nastawiony „naukowo” t.j. na przygotowanie „naukowo” do dania ogólnego wykształcenia, nie powiązanego ściśle i sensowo z naszą wielką rzeczywistością. Program nauki winien być zamknięty szkołą powszechną wiejską, a otwarty do dalszych studiów w mieście, bowiem służą to dwa programy dwóm różnym celom. Program szkoły wiejskiej winien być skierowany całą parą na podniesienie kultury i dobrobytu wsi, winien być nie rozzerwaniem związany z wiejską rzeczywistością z życiem wsi, z jej bólami, jej radością i smutkami.

Jedynym zawodem chłopca jest rolnictwo i jedyną szkołą jaką on posiada i jaką może mu dać Państwo, jest szkoła wiejska, ona musi mu dać wszystko i przede wszystkim przygotować go do wykonywania jego zawodu. Nie może ograniczać się do ogólnego kształcenia, bowiem daje mu ogólne wykształcenie, a nie dając możliwości wykorzystania i użytkowania nabytych wiadomości, tworzymy martwe, nierealne wartości, które giną marnie i bezpowrotnie, nie przynosząc żadnych korzyści. Najlepszym tego dowodem jest właśnie powrót analfabetyzmu.

Wobec tego program szkoły wiejskiej powinien być zupełnie odrębnym od programu szkoły miejskiej, jak różne są i w przeciwstawne sobie pojęcia wieś i miasto, — miasto i wieś.

W związku z tem i zadania nauczycieli wiejskich i miejskich są zupełnie różne. Szkoła wszędzie i zawsze i dla wszystkich winna dawać tylko to, co jest komu potrzebne i w tym zakresie, w jakim kogo na to stać.

Co potrzeba chłopcom na wsi? Rze czy najprymitywniejsze, światopogląd,

jaknajskromniejszy, ale wyczerpujący wszystkie zagadnienia wiejskie.

Miara pracy nauczyciela na wsi winna być nie tylko ilość umiemych czytać i pisać i ilość wykonanego programu ogólnego nauczania, lecz dobrobyt i kultura wsi! On, ten nauczyciel, jest jedynym czynnikiem rozwoju kultury wsi i tylko ten probierz kultury winien być jedynym miernikiem jego działalności i pracy.

Co kosztuje rozpowszechnienie pszczerarstwa, tak pomocniczego ogólnego ogólnemu gospodarstwu, a tak niezbędnego teraz na wsi wobec drożyzny cukru i nawet wprost niedostępności jego dla chłopca na wsi? Miód ten zastępujący cukier, tak niezbędny dla dzieci, dla naszego młodego pokolenia. Czy byłoby możliwym takie rozpowszechnienie grzeli, jak w 40 proc. poborowych w niektórych powiatach (mowa min. Jaszczołta w Izbach Ustawodawczych 1936 r.), jeżelibyśmy wzmożili tym odżywczym środkiem naszą młodzież. Niech kurs elementarny pszczerarstwa będzie w programie szkoły — niech z uczniami każdy w ciągu nauki robi sobie ul. Tylko jeden ul. Niech w każdej wsi zostanie zaprowadzony tylko jeden rój i przez jego pomnożenie rozprowadzony na całą wieś, na każdy dom. Jak ogromna podpora dla naszego gospodarstwa, nie mówiąc o bliższym przeznaczeniu — odkarmianiu i należytym odżywianiu tak odżywczym środkiem naszej dziatwy.

W 1934 roku (Rocznik statystyczny Handlu Zagranicznego 1935 r.) sprowadziliśmy z Niemiec i Ameryki środkowej 88 tonm miodu pszczelego naturalnego na sumę 82 tysiące złotych wywieźliśmy zaś tylko 23 centnary do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na sumę 6 tysięcy złotych. Wywieźliśmy z kraju 76 tysięcy złotych. Z kraju, który słygnął z bartnictwa, którego miód docierał daleko poza granice Państwa, i stanowił jedno z najpotężniejszych źródeł dochodu. Nasze szkoły rolnicze — jedne ośrodki racjonalnej gospodarki wiejskiej — winny wszystkie wyprodukowane roje rozdawać okolicznym wsiom. Winny rozsyłać swych uczniów, jako instruktorów pszczerarstwa — inny rozdawać jednocześnie z rojami broszury o hodowli pszczół. Po mału winniśmy podnieść tę ważną gałąź gospodarki narodowej i przywrócić całą jej dawną świetność. Winniśmy zadrzewić nasze wsie i drogi miododajnymi drzewami, a więc część pól i łąk przeznaczyć na miododajne rośliny. Niech to tylko nie będzie robione na stratę szeroką — trzeba zacząć od jednego ula i od jednej lipy, ale trzeba tego pilnować, stale się tem opiekować, kosi tego chodzą, wtedy tylko możemy być pewni, że to się przyjmie, zaaklimatyzuje i da rezultaty. Trzeba włożyć olbrzymi nakład stanowczości, cierpliwości i dobrych chęci, nieвідomych dla oka, ale ciągłych i stałych wysiłków.

Możemy nawet na tej drodze spotkać pewne trudności ze strony naszych producentów cukru, ale i te rzeczy trzeba potrafić zwalczyć i zmusić kartele przysposować swe ceny do rzeczywistych cen wszystkich, do warunków, stwarzających dobro ogólnie, lecz nie poszczególnych grup i jednostek. Winniśmy potrafić połączyć interesy fiskalizmu skarbowego z interesem olbrzymiej masy ludności i interesem Narodu i Państwa.

W. Łukaszewicz

(d. e. n.)

## Wzmrożona dynamika oszczędzania

Ruch wkładów oszczędnościowych w P.K.O. wykazuje w bieżącym roku duże ożywienie. Dotyczy to zarówno wkładów premijowych, które zwiększyły się o 1.600 tys. zł. w I kwartale r.b. w porównaniu z 460 tys. zł. w odpowiednim okresie roku ubiegłego, jak i ogólnego obrotu oszczędnościowego, który w I kwartale br. wyniósł 400.9 milj. zł. podczas, gdy w analogicznym okresie roku ubiegłego wynosił 375.2 milionów zł.

Charakterystycznym jest mienstajacy napływ nowych właścicieli książeczek oszczędnościowych, który w roku bieżącym osiągnął rekordowe cyfry, a mianowicie: w styczniu 53.700, w lutym 48.277, w marcu 53.275, a w kwietniu 49.708, tak, że ogólna ilość książeczek oszczędnościowych osiągnęła na dzień 1-go maja r.b. liczbę 2.055.735.

Cyfry te najlepiej świadczą o zdrowym dążeniu szerokich warstw społeczeństwa do kapitalizacji, a zarazem o zaufaniu, jakim się cieszy skarbnica Narodu

## NOWOŚCI

Franciszek Olechnowicz  
**SIEDMA LAT**  
w szponach G. P. U.

Cena egzemplarza 1 zł, 80 gr.  
Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.  
Skład główny u autora: Ludwiska Nr. 11, m. 18.

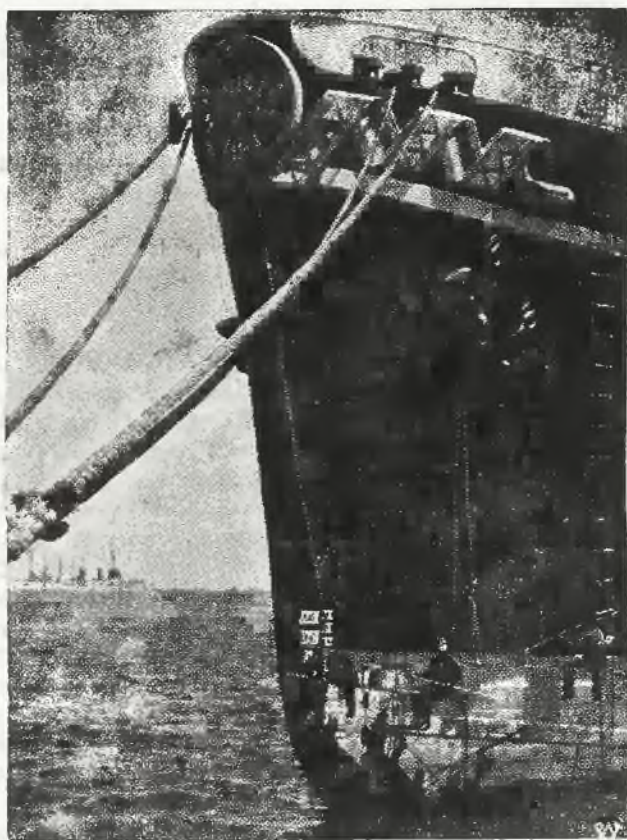


## Kapelmistrz negusa rozstrzelany



Kapelmistrz negusa Balala (220 cm. wzrostu) został przez Włochów rozstrzelany.

## Wiosenna toaleta m.-s. „Piłsudskiego”

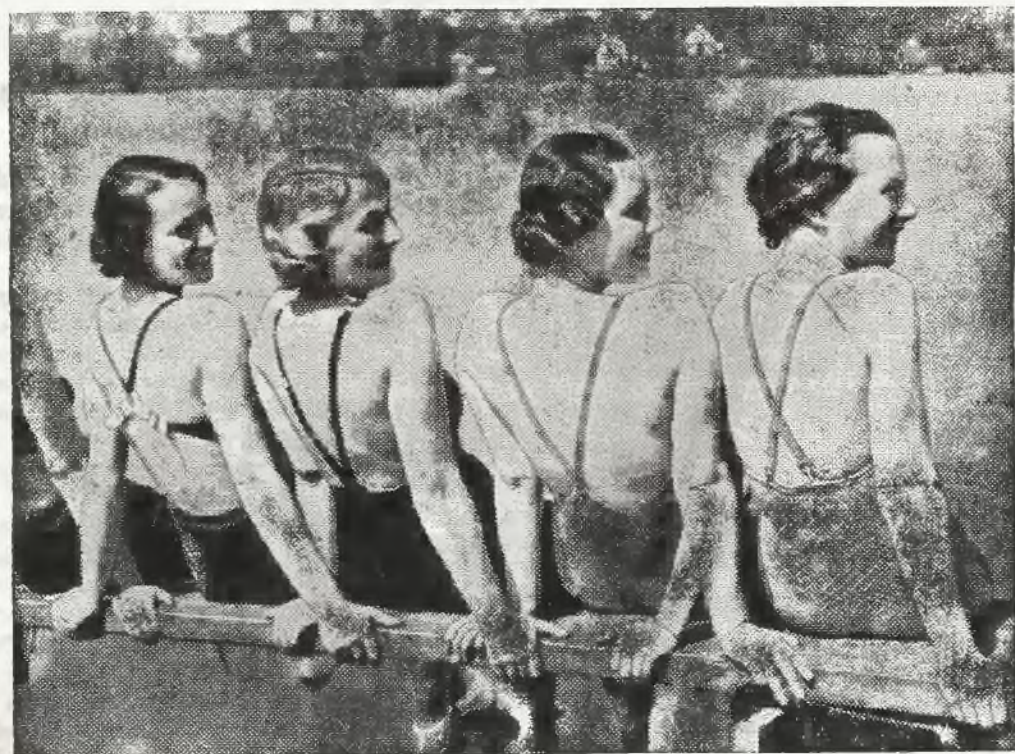


Zdjęcie nasze przedstawia wspaniały polski transatlantyk M/S „Piłsudski” na kotwicy w Gdyni w czasie wiosennej toalety. W dół widać statki, które w porównaniu z M/S „Piłsudski” świadczą wymownie o jego olbrzymich rozmiarach.

## Gdy wszystko rozkwita...



## Konkurs najpiękniejszych pleców



**DOM DZIECKA W PROZOROKACH.** GŁĘBOKIE. Ku uczczeniu 10-lecia K. O. P. powstało w Prozorokach Towarzystwo Domu Dziecka im. 10-lecia K. O. P. Posiadając fundusze na zrealizowanie swych celów, Towarzystwo przystąpiło do budowy „Domu Dziecka” w Prozorokach. Gmach ten będzie przeznaczony na ochronkę i świetlicę dla dzieci w wieku szkolnym.

## Programy radiowe

**WILNO.**  
Wtorek, dnia 26 maja 1936 r.  
6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Program dzienny. 7.35 Giełda rolnicza. 7.40 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla poborowych. 8.30 — 11.57 Przerwa. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.15 Audycja dla szkół. 12.30 Muzyka (płyty). 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15 Z rynku pracy. 13.20 Muzyka popularna (płyty). 14.15 — 15.15 Przerwa. 15.15 Codzienny odcinek powieściowy. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Skarby Polski. 17.15 Recital fortepianowy. 17.45 Skrzynka językowa. 17.55 Muzyka taneczna. 18.30 Program na środę. 18.40 Drobne utwory skrzypcowe (płyty). 18.55 Chcielibyśmy usłyszeć — audycja życzeń dla dzieci. 19.20 Reklama ogólnopolska K. K. O. 19.30 Koncert reklamowy. 19.40 Wileńskie wiadomości sportowe. 19.44 Wiadomości sportowe ogólne. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Czy kobieta ma duszę, monolog. 20.10 koncert symfoniczny. W przerwie Dziennik wieczorny. Obrazek z Polski współczesnej. 22.30 Zulfia Tucker na płytach. 22.45 Daje Bóg dzieci, da i na dzieci — odczyt. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 — 23.30 Muzyka taneczna (płyty).

**WARSZAWA**  
Środa, 27 maja 1936 r.  
6.30 Audycja poranna. 12.15 „Dieta przy chorobach przewodu pokarmowego” — pogadanka. 12.30 Koncert w wykonaniu zespołu Tadeusza Sedyńskiego (ze Lwowa). 15.30 Muzyka lekka (płyty). 16.00 „Pieśni kurpiowskie” — w wyk. uczniów Szk. Powszech. Nr. 1. w Ostrołęce (audycja dla dzieci). 16.20 Recital śpiewaczy Wandy Kalenkiewicz. 17.00 „Dyskutujemy” — „O niedomaganiach certyfikatów w wykonaniu 5 osób społecznych”. 17.20 „1000 taktów muzyki” — wykona zespół Stefana Rachonia. 18.00 Koncert kameralny w wykonaniu Kwartetu Polskiego. 19.25 „Pożyczka” — Feljeton prawno-społeczny. 20.00 Muzyka salonowa (płyty). 21.00 Rumuński koncert europejski (transmisja z Bukaresztu). 22.25 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. z udziałem „Trójki Radi”.

## NA FILMOWEJ TAŚMIE

### „CASINO”

„CAŁE MIASTO O TEM MÓWI”

Aczkolwiek tytuł jest z gatunku takich, co „ani przypał, ani przylali”, a dotatki t. zw. „nadprogramu” składa ją się ze starego PAT-a i dość ordynarnej rysunkówki, to jednak film sam warto zobaczyć. Nadzwyczaj zrzęcznie skonstruowana sensacyjna historia na temat gangsterski. Cały film opiera się na podwójnej roli Edwarda Robinsona, który jako krwawy „wrogi ludzkości” Nr. 1 i jako safandula urzędnik, kaprysem losu kierowany na triumfatora, jest niezrównany. Robinson grał kiedyś w filmach niemych rolę różnych podejrzanych Chińczyków. Potem na czas dłuższy było o nim głucho, a teraz odnalazła się zguba stanowczo z wielką korzyścią dla ekranu. Wartkie tempo i dobra reżyserja (John Ford) przy wysokim poziomie technicznym kwalifikują film z najlepszej strony. Urozmaicenie akcji są dowcipne i niepozabawione dyskretnym humorem sytuacyjnym, wynikającym z mimowolnego qui pro quo. Sceny, w których Robinson występuje w podwójnej postaci, wykonane są znakomicie. Do niepowrotnej przeszłości należą nieudolne kontratypowe kopie, gdzie widać było odrazu, że operator biedził się z ustawieniem bohatera w dwóch pozach tak, by potem coś z tego wyszło. Robinson — Johnes i Robinson — Manion grają razem jak dwaj partnerzy. Widz nawet nie zauważył trucu fotograficznego. Miarą zainteresowania jest ciągłe utrzymywanie się napięcie, które od początku do końca nie słabnie ani przez chwilę. Tad. C.

### „PAN”

„IRELA”

Na tło wielokroć na filmie oglądanych zdarzeń z przed wojny i po niej, na dekoracje i oryginalne zdjęcia Wenecji, Paryża i Wiednia rzucono melanczoliną historię sławy „królowy pieśni” Irelle.

Nie od dziś wiadomo, że sława prócz wieńców laurowych i róż powodzenia ma także ostre i mocno klujące kolce. Życie osobiste artysty musi często ustąpić wobec sławy. Publiczność jest bezwzględna i zmiennym tyraniem, trzeba o nią walczyć.

Dzieje kariery artystycznej skromnej panny O’Neil, która przekształciła się w sławną M-me Irelę ujęte są na filmie w nierównomiernie nasilone zacię kawieniem fragmenty. Dość banalnie przedstawione są poszczególne etapy, ale na korzyść reż. (R. Saville) należy powiedzieć, że umiał uniknąć szablonu w ogólnej konstrukcji obrazu. Kilkakrotnie można się było spodziewać, że akcja potoczy się uświęconą tradycją drogą do happy — endu, tymczasem na ekranie powstawały nowe możliwości i rozwiązania. Mimo to całość nie jest mocno spójna. Piękny głos Eweliny Laye znajduje stosowną oprawę. Fritz Kortner poprawnie ale bez przekonania wywiązuje się ze swej dość blado zaznaczonej roli. Naogół film wymaga odpowiedniego nastroju.

Dodatki dość dobre.

Tad. C.

## GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 25 maja 1936 r.

**DEWIZY:**  
Belgia 89,90 — 90,08 — 89,72.  
Berlin 213,98 — 212,92.  
Gdańsk 100,20 — 99,80.  
Holandia 359,45 — 360,17 — 358,73.  
Kopenhaga 118,30 — 118,59 — 118,01.  
Londyn 26,50 — 26,57 — 26,43.  
Nowy Jork 5,31 — 5,33 — 5,50.  
Nowy Jork telegraficzny 5,32 — 5,33 — 5,30.  
Oslo 133,10 — 133,43 — 132,77.  
Paryż 35,01 — 35,08 — 34,94.  
Praga 22,01 — 22,05 — 21,97.  
Sztokholm 136,65 — 126,98 — 136,32.  
Szwajcaria 171,80 172,14 — 171,46.  
Wiedeń 100 — 99,60.  
Włochy 42,10 — 41,80.  
Helsinki 11,70 — 11,64.  
Hiszpania 72,70 — 72,40.  
Montreal — 530,50 — 528.  
Tendencja niejednolita.

### WALUTY:

Belgi belgijskie 90,08 — 89,65.  
Dolary Stanów Zjednoczonych 5,32 — 5,29.  
Dolary kanadyjskie 5,30 — 5,26.  
Florety holenderskie 360,17 — 358,45.  
Franki francuskie 35,08 — 34,92.  
Franki szwajcarskie 172,14 — 171,30.  
Funt angielski 26,57 — 26,41.  
Guldeny gdańskie 100,20 — 99,80.  
Korony czeskie 19,60 — 19,20.  
Korony duńskie 118,59 — 117,75.  
Korony norweskie 133,43 — 132,40.  
Korony szwedzkie 136,98 — 136,00.  
Liry włoskie 36 — 34.  
Marki fińskie 11,70 — 11,50.  
Marki niemieckie 139 — 136.  
Pesety hiszpańskie 63½ — 62½.  
Szylingi austriackie 99 — 98.  
Monety srebrne: Berlin 159 — 154.

### AKCJE:

Bank Polski 104.  
Warsz. tow. fabr. cukru 29.  
Węgiel 14,75.  
Lilpop 13 — 12,60.  
Modrzejów 6.  
Ostrowiec 32 — 32,75.  
Starachowice 34,75 — 34,25.

## HELIOS

oraz Józef Schildkrant w filmie

**„SONATA”**  
Dziś Rewelacja filmowa! Bohaterka filmu „Kocniogmark” Elissa LANDI, Frank Morgan

Kino „ŚWIATOWID” Mickiewicz 9.  
Film najwyższego zachwytu, doskonałego humoru i pogodnego nastroju  
**„TURANDOT”**  
Niezwykła muzyka. Piękne dekoracje. Impenująca wystawa. Skrzący się dźwięk. W rol. gł. Katha de Nagy, Willi Fritsch i Paul Kemp  
Nadprogram: Atrakcje.

## Lekarze

### Akuszerka Śmiałowska

ul. Wielka 10—7 (vis-a-vis poczty)  
tamże gabinet kosmet. usuwa zmarszczki, brodawki, kurczaki i wagnery.

## Kupno i sprzedaż

### SKLEP i PRACOWNIA OBUWIA

### Wł. Czaplińskiego

Wilno, Dominikańska 8, filja, Wielka 13 poleca na sezon letni OBUWIE w dużym wyborze: plecioni, wiatrowki, opanki, sandały damskie, męskie i dziecięce. TOWAR PIERWSZORZĘDNY — CENY NISKIE.

### DO SPRZEDANIA

Folwark 50 h. z zabudowaniami gospodarczymi w okolicy Podbrodzia. Zapytania o szczegóły skierowywać pod adresem p. Podbrodzie maj. Bęczy. J. Bydełska.

### TAPCZANY automatycznie

### podnoszone poleca

### Wacław Mołodecki

ul. Jagiellońska 8. Ceny konkurencyjne

**MAJĄTEK** pow. święciański 400 ha sprzedam niedrogo — gaminę na nie ruchomość miejską, Wilno, 3 Maja 7 Adwokat Steckiewicz.

**MAJĄTKÓW** i domów poszukujemy do kupna „Informator” Bonifraterska Nr. 4 m. 6.

**KILMY** wehujane, używane duże i małe kupię zaraz Hotel „Europa” Michał.

**PLACE** po 1200 m. kw. i więcej do sprzedania, powierzchnia równa, ziemia ogrodowa przy ulicach Piaski, Bystrzyckiej i Senatorskiej. Informacje ul. Senatorska 9 m. 10.

**ANGORY** kocięta do sprzedania, oglądać od 12—17, Wiwulskiego Nr. 8 m. 4.

**KUPIĘ** samochód dobry 4 osobowy mały oferty z opisem i ceną do Adm. sub „Samochód”

## Lokale

**MIESZKANIE** potrzebne: 4 — 3 pokoje z wygodami dla urzędnika na wyższym stanowisku. Oferty pisemne: Stroma 5 m. 4.

**PAPIERY PROCENTOWE:**  
3% inwestycja 1 em. 66,50, 2 em. 67,25 serje po 73.  
5% konwersyjna 52.  
6% dolarowa 79,50 — 80.  
4% premjowa dolarowa 50.  
7½ stabilizacyjna 61 — 61,25 — 62,75 ostatnie drobne, 74 setki.  
P. Z. K. serja „e” 39,75 — 40, serja „k” 45,25.  
8% listy zastawne Tow. Kred. przem. polsk. 97.  
4½% listy zastawne ziemskie serja 5 46,25 — 45,63.  
5% Warszawy z 1933 r. 54,25.  
5% Łodzi 33 r. 47,25 — 47,75.  
5% Siedlec 33 r. 26,25.  
6% oblig. Warszawy 26 r. 8 i 9 emisja 52,50.  
Tendencja dla pożyczek niejednolita.

## Ofiary

Z. P. dla najbardziej potrzebujących Zł. 5.—

—:—:—

### ZATRZYMANIE DEZERTERA.

**WILNO.** Na ul. Subocz zatrzymano Władysława Borysa, dezertera, poszukiwanego również za kradzież. Zatrzymanego przekazano do Plutonu Zandarmerji.

### ZATRUCIE.

**WILNO.** W szpitalu św. Jakóba ulokowano 22-letnią Anastazję Błażukównę (Bazylińska 6), która uległa zatruciu denaturatem.

**DO WYNAJĘCIA** tylko dla inteligentnych 3 MIESZKANIA 2-pokojowe (duże), słoneczne i suche z elektrycznością, zamieniające letnisko, przy dużym ogrodzie, obok rzeki i las. Ceny dostępne.

Saska Kępa 1 m. 3. Telefon 8 — 94. Tamże, okazjnie do sprzedania 2 łóżka, mało używane na siatce z materacami, oraz siodło męskie.

**OSOBNY DOMEK** 4 pokojowy z wygodami do wynajęcia, ulica Antokolska 8 a, w ogródku, niedaleko kościoła Piotra i Pawła.

**1 lub 2 pokoje** z wygodami od zaraz do wynajęcia Góra Bouffałowa 19 m. 1.

## Letniska

**LETNISKO.** Domek nad rzeką, w lesie, ze wszelkimi wygodami, może być z umeblovaniem, ul. Litewska 37 (Zwierzyniec).

**LETNISKO NAD WILJĄ** w pięknej miejscowości, doskonałe utrzymanie. Porozumieć się od 10 do 12 i 5 — 7. Filipa 6 m. 7.

**LETNISKO** z utrzymaniem — domki w lesie, rzeka, radio, siatkówka, lekcje francuskiego. Dziennie 3 zł. Rodzinom i akademikom zniżka. Mickiewicza 15 — 26 g. 4 — 6.

**FRANCUSKA** poszukuje na lato pokoju z utrzymaniem za wsi, tylko za lekcje, porozumieć się: poniedziałki, środy, piątki 11—1 Mickiewicza 22 m. 15.

**Paryżanka** proponuje lekcje francuskiego w zamian za pobyt na wsi w kulturalnych warunkach. Naucza mówić młodzież, dorosłych w trzydziestu — czterdziestu lekcjach. Wszystkie wyższe francuskie egzaminy. Widzieć 6—8 wieczorem Podgórną d. 5 m. 6.

## Poszukuję pracy

**KRAWCOWA** — specjalność bielizna i dziecięce ubrania — poszukuje pracy na wsi za skromne wynagrodzenie. Garbarska 16 m. 2.

**POSZUKUJĘ** POSADY do wszystkich go z bardzo dobrym gotowaniem do małej rodziny, najchętniej na letnisko lub za kucharkę do Kasyńa Officerskiego, samotna, piśmienna. Posiadam referencje od godz. 12 — 3. Wiwulskiego 22/10 m. 23.

**NIEMIDOMY B. PROKURENT** BANKU lat 38, Polak — katolik, bez żadnych środków do życia naucza gruntownie w przeciągu kilku miesięcy buchalterji. Pomimo braku wzroku posiada wyjątkowe zdolności wykładania.

Łaskawe zgłoszenia do Administracji dla „Niewidomego”. Adres tamże.

**WYCHOWAWCZYNI** (frob.) poszukuje posady, może się zająć dziećmi w wieku od 2 do 7 lat (umieć czytać) po ważne świadectwa i referencje, ul. Babska 11 m. 5.

## Praca zaofiarowana

**POTRZEBNA** wykwalifikowana wychowawczyni na wyjazd do 6-letniej dziewczynki zgłaszać się tylko z referencjami. Gimnazjalna 6 m. 13.

**POSZUKUJĘ** nauczycielki do majątku młodej, wesołego usposobienia, do chłopca 11 lat. Letnie 3 mies. — 2 godz. nauki za letnisko z pełnym utrzymaniem, a następnie płatne w-g umowy. Lwowska 26 m. 2, g. 8—9, 4—5.

**POTRZEBNA** zaraz do Pensjonatu gospodyni i pokojowa — kelnerka. Zgłaszać się tylko obeznanym z tym fachem dn. 26 maja Hotel Szlachecki pok. 11 od 12—14 i 19—20.

**POTRZEBNA** służąca do wszystkiego z dobrym gotowaniem i referencjami Gimnazjalna 6—13.